

Stowarzyszenie Absolwentów
Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

Biuletyn Absolwenta *nr 47*



*Odnowienie immatrykulacji
rocznika 1959 - 1963*

Listopad 2009

Spis treści

Wrocław – miasto magiczne	3
<u>Z życia Uczelni</u>	
Inauguracja roku akademickiego 2009/2010 w AWF Wrocław	7
Co nowego na Uczelni?	9
Święto Uczelni	11
<u>Z życia organizacji</u>	
Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze na VII kadencję	13
Wysyp zjazdów rocznikowych	22
Zjazd 55-latków	26
Zjazd rocznika 53 - 56	28
Wspólny zjazd absolwentów rocznika 1954 – 1958	29
Jubileusz 50-lecia ukończenia studiów rocznika 1955 -1959	31
Rocznik 1961 znów razem	32
Zjazd rocznika 1965 - tym razem w Krakowie	34
Rocznik 1968 spotkał się w Kazimierzu nad Wisłą	38
Woodstock generation – R. 1965 - 1969	39
Spotkanie rocznika 1975 - 1979 – jak zjazd rodzinny	41
„Turnus geriatryczny” – czyli zjazd rocznika 1994!	42
Rejs ze „Słoniem” po Adriatyku	44
„Od Tatiany do Kaliny” – przemyślenia po spotkaniu	48
Honorowa lista sponsorów	51
<u>Sylwetki</u>	
Z Nowej Rudy w szeroki świat	52
Jerzy Polomski - muzyka i sport to moje życiowe pasje	56
<u>Wuefiacy książki piszą</u>	
Ryszard Jezierski: „Gimnastyka - Zdrowie i sprawność”	60
<u>Sport</u>	
AWF mistrzem Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej 2008/2009	61
Koleśnik i Błach medalistami XXV Uniwersjady w judo	62
Cztery medale na Mistrzostwach Europy studenta AWF Wrocław	63
Daria Łuczakowska Akademicką Mistrzynią Europy w Tenisie Stołowym!	63
Mistrzostwa Europy w Akrobatyce Sportowej	64
Czesław Roszczak z Łagiewnik, piąty na Świecie w wieloboju rzutowym	64
<u>Humor</u>	
Humor Świąteczny	66

Wrocław – miasto magiczne

Nazywano to miasto „Świątym kwieciem Europy”, lub „Pięknym klejnotem między miastami”. Coś z tego Wrocławowi zostało do dzisiaj. Bo jakże wytłumaczyć zjawisko powszechnego zauroczenia osób odwiedzających nasze miasto nad Odrą. Gród ten, poza jego zabytkami i architekturą wyróżnia się jakąś specyficzną swoistą atmosferą sprawiającą, że goszczący w nim czują się dobrze i swojsko. Jest to niewątpliwie zasługa nowych mieszkańców Wrocławia, bowiem po wojnie nastąpiła całkowita wymiana jego ludności. Nowi mieszkańcy przybyli tu z całej Polski i reszty świata, a przede wszystkim z Kresów - głównie Lwowiacy i Wilnianie.

Miasto na przestrzeni wieków kilkakrotnie zmieniał swe miano i gospodarzy, należąc kolejno do Polaków, Czechów, Węgrów i Niemców, aby ostatecznie po II wojnie światowej wrócić do Macierzy. Wojna ta szczególnie ciężko doświadczyła miasto. Do jej końcowej fazy prawie nietknięte, podczas oblężenia zamienione w twierdzę „Festung Breslau” doznało ogromnych zniszczeń. Pierwotna zabudowa zniszczona została w ponad 70 %.

A było to miasto „przepiękne”, jak mawiała moja ciotka, wywieziona tu po Powstaniu Warszawskim.



Fragment Starego Miasta



Okolice katedry

Panorama Wrocławia po „Festung Breslau”

Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych rozpoczęła się odbudowa stolicy Dolnego Śląska. Zaczęto od żmudnego oczyszczania miasta z gruzów i ratowania tego, co jeszcze nadawało się do odbudowy. W tym procesie, hamującym czynnikiem była rabunkowa gospodarka materiałem rozbiórkowym (cegłą), którą masowo wywożono do odbudowy Warszawy. Momentem przełomowym stała się wtedy Wystawa Ziem Odzyskanych (WZO), po której został do dziś stojący przed Halą Stulecia jej symbol – iglica. Z latami miasto dźwigając się z ruin – piękniało.

W Rynku odremontowano renesansowy Ratusz, odtworzono średniowiecz-

ne kamienice. W mieście odbudowano zburzone świątynie, których zagładę tak opłakiwał niemiecki ks. Paul Peikert – autor wstrząsających relacji w „Kronice oblężenia”. Współcześnie w kościołach tych, odznaczających się znakomitą akustyką, odbywają się w ramach *Vratislavia Cantans* występy chórów i zespołów muzyki oratoryjnej z całego świata.

Jednocześnie z odbudową zrujnowanego miasta postępowała jego rozbudowa. Powstają nowe dzielnice mieszkaniowe i ciągi komunikacyjne, strzelają w niebo wieżowce. Buduje się nowe biurowce i supermarkety. Na rozległych terenach dzielnicy Bielany powstał ogromny kompleks handlowy. Ostatnio w miejsce wieżowca Poltegoru pnie się w górę *Sky Tower* – najwyższy w kraju drapacz chmur oraz buduje się hit architektury XXI-wieku – stadion na Maślnicach – na Euro 2012.



Pomnik A. Fredry na
Wrocławskim Rynku

Sercem Wrocławia jest Rynek – jeden z największych w Europie. Podziwiają go liczni turyści i wycieczki z całego świata. Z cokołu koło Ratusza wita ich Aleksander hr. Fredro, którego pomnik wierni rodacy zabrali ze sobą ze Lwowa. Pod nim i koło średniowiecznego pręgierza zakoniani umawiają się na randki.

Wokół Rynku i przyległego doń Placu Solnego, mieszczą się reprezentacyjne lokale i restauracje. W tym Piwnica Świdnicka i Dwór Polski, gdzie odbywają się spotkania absolwentów naszej Alma Mater. Od Rynku i Placu Solnego promienią rozchodzą się średniowieczne uliczki, pamiętające czasy kupieckiej i rzemieślniczej świetności. Pełno tam ciekawych zakątków i urokliwych lokalików.

Biegnąca od Rynku pryncypalna ulica Świdnicka, to dziś eleganckie i ludne *corso* Wrocławia. Mieści się na niej obok reprezentacyjnego hotelu Monopol, gmach Opery i przywrócony ostatnio do dawnej świetności i rozbudowany dom towarowy Renoma (dawny PDT). Tuż obok nad miejską fosą stoi monumentalna statua Bolesława Chrobrego.

W przeciwieństwie do gwarne go Rynku i ul. Świdnickiej, prastary Ostrów Tumski to oaza spokoju i dostojności. Stoją tu najstarsze wrocławskie kościoły, wspaniała gotycka katedra, domy kanoników i pałac biskupi. Gdy o zmroku zapalają się tam tradycyjne gazowe latarnie, a reflektory wydoby-

wają z ciemności cudeńka architektury, Ostrów Tumski wygląda wprost magicznie – jak z bajki.

W sąsiedztwie gmachu Uniwersytetu, pieczołowicie odrestaurowane barokowe cudo – dawny klasztor Krzyżowców, dziś jest siedzibą Ossolineum. To prawdziwy sesam, w którym zdeponowano przywiezione ze Lwowa skarby literatury polskiej, w tym rękopisy *Pana Tadeusza*, *Zemsty*, *Chłopów* i wiele innych cennych zbiorów.

Okazale prezentująca się bryła Uniwersytetu Wrocławskiego kryje w swoim wnętrzu dwie wspaniałe perełki architektury renesansu – Aulę Leopoldińską i Collegium Marianum o przebogatej ornamentyce. Odbywają się tam obok uroczystości inauguracyjnych roku akademickiego Uniwersytetu i innych uczelni, a w tym także naszej, ważne spotkania i koncerty wybitnych artystów.



Uniwersytet Wrocławski

Odważając Wrocław nie sposób pominąć słynnej w Europie

Panoramy Racławickiej, Monumentalne dzieło Jana Styki i Wojciecha Kosaka o powierzchni 1800 m² przybyło do kraju ze Lwowa w 1946 roku, aby dopiero w 1985, po burzliwych kolejach, znaleźć poczesne miejsce w nowoczesnej rotundzie w okolicy Muzeum Narodowego. Ta realistyczna ekspozycja bitwy z Rosjanami pod Racławicami przyciąga niezmiennie rzesze odwiedzających.

Wielką atrakcją Wrocławia, figurującą na liście zabytków UNESCO jest *Hala Stulecia* – wcześniej zwana *Halą Ludową*. To imponujące żelbetowe dzieło niemieckiego architekta Maksa Berga z roku 1913 mieszczące przeszło 7 tysięcy widzów, jest areną wielu wystaw i widowisk kulturalnych oraz wystawianych z rozmachem spektakli światowych oper. Odbywają się tam także wielkie imprezy sportowe, jak chociażby tegoroczne Mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn i siatkówce kobiet. W tejże Hali już trzykrotnie spotykali się absolwenci AWF na akademiach i balach organizowanych z okazji okrągłych jubileuszowych rocznic – 30, 50 i 60-lecia uczelni.

Z halą sąsiaduje pawilon 4-ch Kopuł będący siedzibą „fabryki snów”, czyli Wrocławska Wytwórnia Filmów Fabularnych. Ostatnio na pergoli w sąsiedztwie Hali, władze miasta zafundowały wielką atrakcję w postaci świetlnej fontanny. W czasie letnim wieczorami w każdy weekend, odbywają się tam

koncerty muzyki, synchronizowane z bajecznie kolorowymi efektami świetlnymi, laserami i fajerwerkami sztucznych ogni. To imponujące i nieodpłatne widowisko, podziwiane przez wielotysięczną widownię cieszy się ogromną popularnością.

Wrocław jest miastem zieleni. Oprócz dwóch dużych parków – Szczytnickiego i Południowego, ze starym drzewostanem dębów i buków, w śródmieściu zachowały się enklawy zieleni porastającej brzegi miejskiej fosy. Towarzyszą jej liczne mniejsze parki, skwery i wysadzone drzewami ulice oraz wielohektarowe areale ogródków działkowych. Unikalnym klejnocikiem egzotycznej zieleni jest wiosną bajecznie kolorowy Ogród Japoński koło pergoli oraz równie mieniący się barwami, zwłaszcza wiosną i jesienią – Ogród Botaniczny. Ta dominująca w mieście wszechobecna zieleń, szczególnie rzuca się w oczy z lotu ptaka, co można także podziwiać ze szczytów wież – Katedry czy też Kościoła Garnizonowego św. Elżbiety.

Wrocław nazywany też jest Wenecją Północy, z racji rzeki Odry, jej dopływów i licznych kanałów. Spina je przeszło 100 mostów i kładek z drugim co do wielkości po Budapeszcie – wiszącym mostem Grunwaldzkim oraz zbudowanym ostatnio mostem Milenijnym w zachodniej części miasta. Miasto, które po wojnie nieco odwróciło się od Odry teraz ku niej



Most Grunwaldzki



Most Milenijny

wraca. Ożywiła się „biała flota”, a rzeka zarośla od żagli, motorowych jachtów, łodzi i kajaków. Powstały nowe stacje i mariny. Tradycyjnie już odbywają się latem na Odrze akademickie regaty wioślarskie z udziałem osad zagranicznych w tym Oxfordu, a także regaty wielowiosłowych „łodzi Wikinów”. W niedalekiej przyszłości planuje się odciążenie ko-

munikacji miejskiej przez tramwaje wodne. Niektórym marzą się nawet romantyczne spacery gondolami.

Radosny ton Wrocławowi nadaje młodzież. To dzięki niej miasto tętni życiem. A dzieje się to za sprawą przeszło 100 tysięcznej rzeszy żaków studiujących na kilkunastu wyższych uczelniach. Sławne już stały się obchodzone corocznie Juwenalia, kiedy to młodzież, po otrzymaniu od prezydenta symbolicznych kluczy miasta, bierze je w jednodniowe władanie. Swoją witalność żacy manifestują w wielotysięcznym orszaku oryginalnych, obojga płci przebierańców. Ten gigantyczny pochód maszerując przez miasto zmierza na Pola Marsowe na Stadionie Olimpijskim, aby tam żywiołowo, przy ogłuszającej muzyce, oddawać się igraszkom i niekiedy niestety, swawoli.

Młodzież i nie tylko akademicka, bierze także masowy udział w tradycyjnie obchodzonych w maju Dniach Wrocławia, organizując spontaniczne pochody i hepeningi.

Kresowianie i ich potomkowie tak licznie zamieszkujący to coraz bardziej piękniejące miasto oraz przybysze osiedli tu z innych stron czują się we Wrocławiu jak u siebie w domu. Dzieje się tak, jak już wspominałem, dzięki jakiejś nieuchwytniej, ciepłej atmosferze, emanującej z jego murów, ulic i parków. Może działa tu także magia wrocławskich krasnali, tak licznie ostatnio pod różnymi fikuśnymi imionami zdomowionych w mieście. Ale nade wszystko jest to zasługą serdeczności i życzliwości jego dzisiejszych mieszkańców.

Antoni Kaczyński

Z życia Uczelni

Inauguracja roku akademickiego 2009/2010 w AWF Wrocław

W tym roku dosyć wcześnie, bo już 24 września miała miejsce uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego w naszej Uczelni. Ten wczesny termin inauguracji miał tę pozytywną stronę, że na uroczystość w Auli Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego przybyło wielu znakomitych gości, którzy w pierwszym tygodniu października mają kłopot z wyborem zaproszeń na inaugurację do wielu innych wrocławskich uczelni.

Naszą inaugurację zaszczytili rektorzy uczelni Wrocławia, Opola i Zielonej Góry (tak szeroki zasięg regionalny obejmuje nowe kolegium rektorskie), a także rektorzy i przedstawiciele bratnich uczelni wychowania fizycznego. Przybył także Prof. Tadeusz Luty – były rektor Politechniki Wr., a także w poprzedniej kadencji przewodniczący Kolegium Rektorów Uczel-

ni Akademickich w Polsce (Dr Honoris Causa naszej Uczelni). Swoją obecnością zaszczytili nas trzej biskupi łącznie z kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem, emerytowanym Metropolitą Wrocławskim, który jak tylko może to chętnie gości w naszej uczelni.



Foto: H. Nawara
Powitanie gości przez JM Rektora
prof. J. Migasiewicza

W gronie przedstawicieli wielu instytucji i organizacji gościliśmy także Prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza, który mimo posiedzenia w tym dniu Rady Miasta, zdołał wykroić godzinę na przybycie do Ali Leopoldina.

Jednym z głównych, serdecznie witanych gości był Prof. Tadeusz Szulc – były rektor Akademii Rolniczej (dziś Uniwersytet Przyrodniczy), były wiceminister Szkolnictwa Wyższego i przyjaciel naszej uczelni, który jako dziesiąty z kolei przyjmował z rąk JM Rektora tytuł Doktora Honoris Causa Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

Tegoroczną uroczystość poprowadził JM Rektor prof. Juliusz Migasiewicz, a cała uroczystość przebiegała sprawnie, zgodnie z przyjętym na tę okoliczność programem. JM Rektor złożył sprawozdanie z rocznej działalności Uczelni, sprawnie przebiegały pozostałe punkty programu: immatrykulacja nowoprzyjętych studentów, wręczenie dyplomów z wyróżnieniem absolwentom, przyjęcie ślubowania od przedstawicieli licznej grupy doktorantów (pozostali będą nominowani na uroczystości Święta Uczelni – 22 października), wręczanie okolicznościowych wyróżnień, medali i nagród. Miało miejsce także wręczenie nominacji na profesora zwyczajnego dla prof. Krystyny Zatoń i na profesora nadzwyczajnego dla dr hab. Tadeusza Stefaniaka.



Foto: H. Nawara
Dostojny Doktor
Honoris Causa

Szczególnie uroczystą oprawę miało przyjęcie Prof. Tadeusza Szulca w poczet Doktorów Honoris Causa naszej Uczelni. Laudację wygłosił prof. Tadeusz Koszczyc, przedstawiając dorobek naukowy, organizacyjny i życiowy Laureata, posilając się przy tym fragmentami wysoce pozytywnych recenzji prof. Zygmunta Litwińczuka z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie i prof. Henryka Sozańskiego z warszawskiej AWF.

Prof. Szulc wygłosił bardzo interesujący wykład inauguracyjny pt. „Uniwersytet i edukacja XXI wieku.”

Uroczystość zakończyło **Gaudeamus...** odśpiewane przez uczelniany zespół **Kalina**.

Wszyscy uczestnicy inauguracji zostali przez JM Rektora zaproszeni do Collegium Marianum na symboliczną lampkę szampana, gdzie między innymi składano gratulacje prof. Szulcowi. Warto zaznaczyć, że z tej okazji przybyło liczne grono gości i przyjaciół profesora.

Redakcja

Co nowego na Uczelni?

Uchwałą Rady Wydziału WF z dnia 10 września 2009 powołany został do życia

- **Instytut Turystyki i Rekreacji** – pod dykcją prof. dr hab. Krystyny Zatoń, z 4 katedrami:

- Katedra Aktywności Ruchowej w Środowisku Wodnym – prof. K. Zatoń,
- Katedra Turystyki - dr hab. Edyta Jakubowicz prof. nadzw.,
- Katedra Rekreacji – dr hab. Wojciech Wiesner prof. nadzw.,
- Katedra Promocji Zdrowia – dr hab. Lesław Kulmatycki prof. nadzw.

- **W Instytucie Sportu** – w miejsce dotychczasowego dyrektora prof. dr hab. Gabriela Łasińskiego powołany został dr hab. Tadeusz Stefaniak prof. nadzw.

Powołanie instytutów związane jest z dążeniem do spełnienia wymogów ustawowych, zgodnie z którymi w pełni akademickie uczelnie powinny kształcić na co najmniej 4 kierunkach. W naszej uczelni są to kierunki: wychowania fizycznego, turystyki i rekreacji, sportu oraz fizjoterapii. W związku z tym na Wydziale WF powołano wymienione wyżej instytuty, jako bardziej (w porównaniu do katedr) samodzielne jednostki, gwarantujące bardziej autonomiczne kształcenie specjalistów w zakresie turystyki i rekreacji oraz sportu – instruktorów i trenerów określonych dyscyplin sportowych.

Co w trawie piszczy? – A raczej co w prasie piszą na temat wyższych uczelni?

A ostatnio coraz więcej pisze się i to coraz bardziej krytycznie. We „**Wprost**” nr 40 z dnia 4.10. br ukazał się artykuł Pawła Dobrowolskiego pt. „**Ile są warte studia w Polsce**”, który tak się zaczyna: „*Dwadzieścia lat wolności*

zaowocowało tylko jednym sukcesem naszego szkolnictwa wyższego. Odsetek studiujących wzrósł od roku 1990 z mniej więcej 13 proc. osób w wieku 19-24 lat do 48 proc. w 2008 r. Ten wzrost w żaden sposób nie przełożył się na jakość. Wszelkie obiektywne wskaźniki pozycjonują nas na żalnym końcu światowych rankingów akademickich". Oprócz własnych przemyśleń, autor prezentuje krytyczne opinie profesorów: Zdzisława Krasnodębskiego, Mirosława Handke, Ryszarda Legutko, Tadeusza Pomianka i byłego rektora Uniwersytetu Wrocławskiego Leszka Pacholskiego. I mimo, że od lat trwa dyskusja na temat głębokiej i skutecznej reformy szkolnictwa wyższego, nadal wszystko idzie po staremu i drepczemy w miejscu. Nadal toleruje się fikcję kształcenia na poziomie wyższym ogromnej rzeszy absolwentów, na których nie ma społecznego zapotrzebowania.

Równie krytyczny artykuł ukazał się w „*Polityce*” nr 40 z 3.10. br pt. „*Szkoły z kasą*” red. Magdy Puzińskiej, która w wytłuszczonym podtytule

pisze: „*Może nie wypada w chwili inauguracji roku akademickiego wieszczyć klęskę polskiego szkolnictwa wyższego, ale trzeba to wyraźnie powiedzieć: wyższe wykształcenie w dzisiejszej Polsce to mniej więcej w połowie obraza rozumu, wciskanie kitu i propaganda*”. Autorka dalej stwierdza, że „*Młody człowiek z dyplomami, ale bez pleców, czuje się rozgoryczony i oszukany. Ale to nie pracodawca ani rynek pracy go oszukał, lecz system edukacji i szkolnictwa wyższego.*”

I dalej uzasadnia tę tezę pisząc, że w naszym szkolnictwie ma miejsce oszustwo:

1) mitologiczne, 2) niepubliczne, 3) publiczne i bezpłatne, 4) poszukiwania prawdy.

Publikację dopełniają budzące głębszą refleksję przytoczone w ramce wypowiedzi stażystów „*Polityki*” studiujących na dwóch uczelniach w Polsce i w trzech zagranicznych w: Londynie, Stambule oraz Uniwersytecie w Yorku.

Zainteresowani powinni te artykuły we „*Wprost*” i „*Polityce*” przeczytać, głęboko się nad ich treściami zastanowić i próbować coś z tym fantem zrobić.

Temat ten podchwyciła Gazeta Wyborcza i być może nastąpią jakieś istotne zmiany w szkolnictwie wyższym.



Ryszard Jezierski

Święto Uczelni

W dniu 21 października br. w przeddzień Święta Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, prezes naszego Stowarzyszenia Władysław Kopyś, w towarzystwie JM Rektora prof. Juliusza Migasiewicza i władz Uczelni, złożyli wiązanki kwiatów na grobie założyciela Uczelni i jej pierwszego rektora prof. Andrzeja Klisieckiego spoczywającego na cmentarzu Grabiszyńskim.

Tegoroczne uroczyste posiedzenie Senatu AWF, tradycyjnie już rozpoczęło odśpiewanie przez chór zespołu Kalina Gaude Mater Polonia.

Otwierając uroczystość JM Rektor prof. Juliusz Migasiewicz, powitał zaproszonych gości w osobach przedstawicieli władz Województwa, Miasta, rektorów bratnich i wrocławskich uczelni oraz licznie zgromadzonych w auli

Wydziału Fizjoterapii. Szczególnie gorąco witał przybyłych na uroczystość wznowienia immatrykulacji przedstawicieli rocznika 1959 – 1963 oraz dostojnego Jubilata dr Adama Haleczkę z okazji Jego 85 urodzin. Wręczenie Mu listu gratulacyjnego przyjęto gromkimi oklaskami.

Na tę okoliczność Centrum Historii przygotowało w auli plansze z fotografiami przedstawiającymi sylwetkę Jubilata z Jego



Dr A. Haleczko przyjmuje list gratulacyjny z rąk JM Rektora prof. J. Migasiewicza

lat młodości, w tym jako żołnierza oraz migawki z wieloletniej jakże owocnej pracy na Uczelni.

W uroczystej ceremonii odnowienia immatrykulacji wzięły udział 41 osoby z rocznika 1959 – 1963. Przybyli z całego kraju i z zagranicy magistrowie, pasowani kolejno berłem rektorskim przez prof. Juliusza Migasiewicza, odbierali z rąk prorektora ds. nauczania prof. Anny Skrzek pamiątkowe dyplomy.

Następnie odbyło się z udziałem promotorów i JM Rektora promowanie 16 doktorantów na stopień doktora nauk o kulturze fizycznej oraz promocja dr Andrzeja Rokity na stopień doktora habilitowanego.

W programie uroczystości znalazło się wystąpienie prorektora ds. nauczania prof. Anny Skrzek, która wygłosiła referat na temat „20- lecie wrocławskiej krioterapii” oraz referat kanclerza dr Zdzisława Paligi pt „Infrastruktura Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Stan i perspektywy roz-

woju". Nowością w tych wystąpieniach były kolorowe ilustracje poruszanych zagadnień, rzutowane na telebimach.

Kolejnym punktem uroczystości było wręczenie odznaczeń państwowych, resortowych i uczelnianych oraz nagród rektora I stopnia – indywidualnych i zespołowych.

Złoty Medal za Długoletnią Służbę otrzymała pani Urszula Bartkiewicz.

Odznaką Dolnośląskiej Federacji Sportu – Zasłużony dla Sportu na Dolnym Śląsku nagrodzono prof. Eugeniusza Bolacha.

Medale Zasłużonych dla Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu otrzymali:

- Pani poseł Ewa Wolak,
- Pan Marek Dyduch,
- Mgr Janina Smolińska-Mlak,
- Prof. Anna Skrzek,
- Dr Małgorzata Mraz,
- Prof. Wiesław Stręk,
- Dr med. Krzysztof Zimmer,
- Mgr inż. Zbigniew Raczkowski.

JM Rektor przyznał nagrody studentom za wybitne osiągnięcia sportowe: Jakubowi Jaroszowi – za zdobycie złotego medalu na Mistrzostwach Europy w piłce siatkowej oraz Tomaszowi Motyce za zdobycie brązowego medalu na Mistrzostwach Świata w szermierce.

W części artystycznej uroczystości wzięli udział słuchacze Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu. Pan Łukasz Oleszek – gitara, wykonał utwór Enrigue Nuneza – „Tango op.7” i Pani Magdalena Sekret – śpiew, utwór Erica Claptona „Tears in Haven”.

Chór zespołu Kalina wykonał dwie pieśni „Czemu ty dziewczyno” i „Wyszła chmureczka”.

Uroczystość Święta Uczelni zwieńczyło odśpiewanie przez zespół Kalina i zgromadzonych „Gaudeamus”.

Na zakończenie JM rektor, dziękując za udział w uroczystym posiedzeniu Senatu, zaprosił zebranych na symboliczną lampkę szampana.

Redakcja



Dr Andrzej Rokita - promowany na stopień doktora habilitowanego

Z życia Organizacji

ZAPROSZENIE

**Stowarzyszenie Absolwentów AWF we Wrocławiu
z a p r a s z a
członków i sympatyków na
Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze na VII
kadencję**

**w dniu 24. 11. 2009 r. o godz. 18.00
w Dworze Polskim, Rynek 5, Wrocław**

Porządek Walnego Zebrania

1. Wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania.
2. Przedstawienie i przyjęcie porządku zebrania.
3. Wybór Komisji Uchwał i Wniosków.
4. Sprawozdanie Prezesa z działalności Zarządu VI kadencji.
5. Dyskusja nad sprawozdaniem Prezesa.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
7. Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.
8. Powołanie Komisji Wyborczej i Mandatowo-Skrutacyjnej.
9. Wybór władz Stowarzyszenia:
 - wiceprezesa elekta,
 - członków Zarządu,
 - Komisji Rewizyjnej,
 - Sądu Koleżeńskiego.
10. Ogłoszenie wyników wyborów.
11. Uchwały i wolne wnioski.
12. Zakończenie zebrania – wystąpienie nowego Prezesa.

Wyciąg ze Statutu Stowarzyszenia Absolwentów AWF we Wrocławiu

Celem przypomnienia praw i obowiązków należnych Walnemu Zebraniu zamieszczamy najistotniejsze postanowienia Statutu Stowarzyszenia.

§ 22

Najwyższą władzą Stowarzyszenia jest Walne Zebranie Członków.

§ 23

Walne Zebranie może być zwołane w trybie zwyczajnym lub nadzwyczajnym.

§ 24

Zwyczajne Walne Zebranie zwołuje Zarząd co 3 lata.

§ 25

Walne Zebranie jest prawomocne jeżeli weźmie w nim udział w pierwszym terminie 50% + 1 liczby członków, w drugim terminie – po upływie 15 minut – jest prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków.

§ 26

Zwołanie Walnego Zebrania następuje przez pisemne zawiadomienie członków Stowarzyszenia, w którym należy podać porządek dzienny obrad. Zawiadomienie członków powinno nastąpić przynajmniej 14 dni przed terminem Walnego Zebrania.

§ 27

Do kompetencji Walnego Zebrania należy:

- a) wybór przewodniczącego i sekretarza Zebrania,
 - b) uchwalenie porządku zebrania i porządku obrad,
 - c) przyjęcie sprawozdania z działalności Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
 - d) podjęcie uchwały o udzielenie lub odmowie udzielenia absolutorium Zarządowi na wniosek Komisji Rewizyjnej,
 - e) wybór władz Stowarzyszenia, w tym prezesa-elekta, który obejmuje funkcje prezesa w następnej kadencji, a w tej będzie wiceprezesem i pozostałych członków Zarządu w liczbie 4-12 osób, Komisji Rewizyjnej w liczbie 5 osób i Sądu Koleżeńskiego w liczbie 3 osób.
- Funkcje prezesa od danego Zgromadzenia obejmuje dotychczasowy prezes-elekt,
- f) zatwierdzenie planu działania i programu pracy Zarządu,
 - g) mianowanie i pozbawienie godności członka honorowego,
 - h) zatwierdzenie regulaminu pracy Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego,
 - i) rozpatrywanie odwołań członków Stowarzyszenia od orzeczeń Sądu Koleżeńskiego i uchwał Zarządu dotyczących skreśleń,
 - j) powoływanie Komitetów Redakcyjnych wydawnictw informacyjnych,
 - k) ustalenie wysokości składki członkowskiej,
 - l) nabywanie i zbywanie nieruchomości,
 - m) uchwalanie zmian Statutu,
 - n) rozwiązywanie Stowarzyszenia.

§ 28

1. Uchwały Walnego Zebrania zapadają zwykłą większością głosów, bez względu na liczbę obecnych w drugim terminie.

2. Głosowanie odbywa się przez podniesienie rąk, o ile Walne Zebranie nie postanowi inaczej.

3. Z Walnego Zebrania sporządza się protokół, który podpisują przewodniczący i sekretarz Zebrania. Do protokołu mogą być dołączone głosy nieobecnych złożone na piśmie.

Ogólne zasady udziału w Walnym Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborczym Stowarzyszenia Absolwentów AWF we Wrocławiu

Prawo udziału w Zebraniu mają:

1. Z głosem stanowiącym – członkowie Stowarzyszenia obecni na Zebraniu oraz wybrani na poprzednim Walnym Zebraniu członkowie zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego.
2. Z głosem doradczym członkowie honorowi oraz zaproszeni goście.
3. Każdy delegat, w każdym głosowaniu ma prawo do jednego głosu na piśmie (korespondencyjnie) lub pocztą elektroniczną – dotyczy to wyboru prezesa elekta, członków zarządu, komisji rewizyjnej oraz sądu koleżeńskiego, jak również składania wniosków do pracy w nowo wybranym zarządzie Stowarzyszenia.

Wybory – prezesa-elekta, zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego mogą być dokonane w głosowaniu tajnym lub jawnym, a także korespondencyjnie i pocztą elektroniczną (na adres e-mailowy Stowarzyszenia podany na ostatniej stronie Biuletynu), przy czym lista kandydatów jest nieograniczona.

Zgłoszenia korespondencyjnie lub pocztą elektroniczną należy przysyłać na specjalnym druku załączonym do Biuletynu Absolwenta nr 47 na tydzień przed datą (24.11.) Walnego Zebrania.

Sprawozdanie z VI kadencji Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów AWF we Wrocławiu w latach 2006 - 2009

Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia w dniu 28 listopada 2006 roku wybrało nowe władze na VI kadencję w składzie:

1. Władysław Kopyś – prezes,
2. Ryszard Jezierski – wiceprezes,
3. Zbigniew Najsarek – prezes-elekt,
4. Marian Klimkowski – sekretarz,
5. Leszek Buczyński - skarbnik
6. Antoni Kaczyński – redaktor Biuletynu,
7. Krzysztof Słonina – redaktor techniczny Biuletynu
8. Lucyna Bańska
9. Halina Jezierska,

10. Henryk Sienkiewicz
11. Regina Warężak,
12. Krystyna Welon
13. Elżbieta Ptak-Zatoka

Komisja Rewizyjna: Ryszard Helemejko – przewodniczący
Jerzy Biernacki
Ryszard Łopuszański
Teresa Sutyło
Krystyna Wilińska

Sąd Koleżeński: Maria Grabowska – przewodniczący
Zygmunt Bator
Tadeusz Bober

Zmiany personalne w Zarządzie i Komisji Rewizyjnej

1. Po odejściu na wieczny spoczynek Mariana Klimkowskiego (18.01.2007) funkcję **sekretarza** Zarządu objęła Kol. **Lucyna Bańska**.

2. Z uwagi na obowiązki rodzinne z funkcji **skarbnika** zrezygnował Kol. Leszek Buczyński a jego obowiązki (od 1. 01. 2008) przejął Kol. **Ryszard Helemejko** – będąc wówczas przewodniczącym Komisji Rewizyjnej.

3. Na **przewodniczącego Komisji Rewizyjnej** został wybrany Kol. **Kazimierz Tarkowski**, a w miejsce rezygnującego z pracy tejże Komisji **Ryszarda Łopuszańskiego** wybrana została Kol. **Halina Guła-Kubiszewska**.

4. Do redakcji technicznej Biuletynu dołączył **Henryk Sienkiewicz**, który w ostatnim czasie przejął główny ciężar obowiązków w tym zakresie.

Działalność Zarządu w VI kadencji

W pracy Zarządu VI kadencji skoncentrowano się na:

- poszerzaniu działalności Stowarzyszenia - na docieraniu do większej liczby absolwentów i pozyskiwaniu nowych członków,
- wspieraniu roczników organizujących spotkania koleżeńskie,
- ściślejszej współpracy z Władzami Uczelni i Centrum Historii Uczelni:
- współudziale w organizacji Święta Uczelni - głównie mobilizowanie roczników wznawiających immatrykulację,
- współorganizowaniu spotkań z seniorami oraz jubileuszy m.in. Antoniego Kaczyńskiego, Karmeny Stańkowskiej,
- pomocy w pracach organizacyjnych i archiwalnych Centrum Historii,
- podnoszeniu na wyższy poziom merytoryczny i techniczny Biuletynu Absolwenta i poszerzaniu liczby czytelników,
- pozyskaniu nowej siedziby Stowarzyszenia i należytego jej wyposażenia (we współpracy z władzami Uczelni i sponsorami,

- pozyskiwaniu sponsorów i darczyńców.

Działalność Zarządu w punktach i w liczbach

1. W minionej kadencji Zarząd odbył 27 zebrań protokolowanych i co najmniej tyleż doraźnych spotkań roboczych.

Tematyka zebrań i spotkań:

- plan pracy Zarządu i realizacja poszczególnych jego punktów,
 - sprawy aktualnego stanu członków Stowarzyszenia i opłacania składek.
- Na koniec obecnej kadencji Stowarzyszenie liczy 443 członków; w ostatnim okresie wstąpiło do Stowarzyszenia 89 osób, co w jakimś stopniu zbilansowało naturalne odejścia (zgony) członków i skreślenia jednostek nie płacących od lat składek,
- rozliczenie finansowe zjazdu 60-lecia Uczelni, w tym także okolicznościowych wydawnictw,
 - sprawy przeprowadzki do nowej siedziby przy ul. Witelona, lokalu otrzymanego od uczelni (decyzją rektora prof. T. Koszczyca) oraz wyposażenia w nowe sprzęty (sponsorzy: W. Kopyś i A. Kuchar),
 - spotkania okolicznościowe i tematyczne w Dworze Polskim oraz „Pikniki pod kasztanami” na terenie Uczelni – Witelona 25, (sponsoring: W. Kopyś),
 - aktualizacja wpisu Stowarzyszenia do Rejestru Sądowego: zmian personalnych w składzie Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz zmiany adresu siedziby Zarządu z ul. Paderewskiego 35 na ul. Witelona 25, (a także aktualizacja w ZUS, US itd.),
 - organizacja jubileuszu 80-lecia Antoniego Kaczyńskiego i Karmeny Stańkowskiej
 - wspieranie organizacji spotkań i zjazdów rocznikowych, a także jubileuszowych uroczystości wznawienia immatrykulacji oraz 50-lecia ukończenia studiów,
 - sprawy finansowe Stowarzyszenia,
 - członkostwo Stowarzyszenia w Okręgowym Związku Motorowodnym,
 - organizacja rejsu po Adriatyku dla członków Stowarzyszenia,
 - przygotowanie do Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego.

2. Podjęto uchwały dotyczące między innymi takich istotnych spraw jak:

- 1) O przyznaniu Kol. Stanisławowi Przybylskiemu zapomogi w wysokości 5 tys. zł na zakup wózka inwalidzkiego. Uchwała nr 8 z 5.12.2006 r.
- 2) O zakupie nagłośnienia i rzutnika multimedialnego. Uchwała nr 9 z 13.11.2007 r.
- 3) Uchwała nr 10, 11 i 12 z dnia 8.01.2008 r. o zmianach w składzie Zarządu i Komisji Rewizyjnej,

4) Uchwała nr 12A z dnia 15.01. 2008 o zatrudnieniu na umowę zlecenie księgowej Barbary Koneckiej.

5) O dopłacie do organizacji (koszty okolicznościowych medali) jubileuszu 50-lecia ukończenia studiów rocznika 1954-1958. Uchwała nr 13 z dnia 13.05. 2008.

6) O przystąpieniu Stowarzyszenia do Okręgowego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego i wpłacie składki: 300 zł. Uchwała nr 15 z dnia 10.03. 2009.

7) Uchwała nr 17, z dnia z dnia 29.09. 2009 r. o delegowaniu przedstawicieli Stowarzyszenia na Walne Zebranie Delegatów Okręgowego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego.

3. Spotkania tematyczne w Dworze Polskim i na terenie Uczelni

Rok 2007:

- 1) Wieczór kolęd – 16. stycznia.
- 2) Spotkanie liderów roczników – 27. marca.
- 3) Wieczór poświęcony prof. Bogdanowi Czabańskiemu w 80. rocznicę urodzin 24. kwietnia.
- 4) Wuefiacy artyści – 22.maja; obrazy wystawiali: Magdalena Kępka, Izabela Degan, Tomasz Tołłoczko, tkactwo artystyczne: Elżbieta Ptak-Zatoka, haft artystyczny: Janina Paluszek, swoje wiersze recytowały: Ada Stańczyk-Witkowska i Nina Seniuk-Ostrowska.
- 5) Jubileusz 80-lecia Kol. Antoniego Kaczyńskiego – 6. listopada.
- 6) Spotkanie opłatkowe – 18. grudnia.

Rok 2008:

- 1) Wieczór kolęd – 15. stycznia.
- 2) Spotkanie poświęcone prof. Ewarystowi Jaskólskiemu – 22. kwietnia.
- 3) „Piknik pod kasztanami” na terenie AWF - ul. Witelona – 30. maja.
- 4) Wspomnienie lata – 21. października.
- 5) Spotkanie opłatkowe – 14. grudnia.

Rok 2009:

- 1) Wieczór kolęd – 15. stycznia,
- 2) Spotkanie żeglarskie – inspiratorzy i wykonawcy członkowie Klubu Żeglarskiego AWF „Dal” głównie; Kol., Kol.: Krzysztof Słonina i Zbigniew Najsarek.
- 3) „Piknik pod kasztanami” – Witelona 25 – 29. maja.
- 4) „Od Tatiany do „Kaliny” – 29 września.
- 5) Wuefiacy artyści – wieczór autorski Izabelli Degan – 27. października.
- 6) Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Stowarzyszenia - 24. listopada,

7) Spotkanie opłatkowe – 13. grudnia.

Biuletyn

Biuletyn Stowarzyszenia jest głównym łącznikiem z rosnącym gronem członków, a z drugiej strony przysparzający nowych członków, gdyż wielu absolwentów pragnie tą drogą pozyskiwać wiadomości o Uczelni, kontaktować się z innymi absolwentami, a głównie z Koleżankami i Kolegami ze swojego rocznika. Dowodem tego są coraz częściej organizowane zjazdy rocznikowe i publikowane z nich w Biuletynie sprawozdania.

Głównie poprzez Biuletyn docieraliśmy z wiadomościami o działalności naszego Stowarzyszenia, o Uczelni, o zjazdach i spotkaniach koleżeńskich, z informacjami o publikacjach naszych absolwentów. Dzięki publikowanym wcześniej właśnie w Biuletynie wspomnieniom i wywiadom, redaktorzy książki wspomnień „Nasza Słoneczna Uczelnia” mieli materiał wyjściowy i mogli śmiało przystąpić do przygotowania tej publikacji.

Także tą drogą mobilizujemy członków Stowarzyszenia do bardziej regularnego opłacenia składek, gdyż jak się okazuje zaległości wynikają głównie z zapominania o tym obowiązku. Również publikowanie w naszym periodyku listy darczyńców dopinguje innych do wpłat i to nie tylko dla symbolicznego dyplomu. W tym miejscu bardzo gorąco przepraszamy wielu darczyńców, którym dotąd nie przesłaliśmy dyplomów.

Marzy się nam Biuletyn w kolorze i na lepszym papierze, jednakże na przeszkodzie stoją związane z tym koszty.

Redaktor naczelny – Kolega Antoni Kaczyński i techniczny – Kolega Henryk Sienkiewicz dokładają wszelkich starań, aby każdy kolejny numer był na odpowiednim poziomie. Zdajemy sobie sprawę jakie dzisiaj są wymogi i standardy wydawania prasy, periodyków, czy chociażby reklam, jednakże musimy się liczyć ze społecznym groszem i jak na razie dalej działając społecznie, będziemy mieli na względzie przede wszystkim wysokość kosztów wydawnictwa.

W imieniu licznej rzeszy czytelników, niecierpliwie oczekujących na kolejny numer Biuletynu, Kolegom – Tolkowi Kaczyńskiemu i Henrykowi Sienkiewiczowi składamy serdeczne podziękowania.

Finanse

Gospodarowanie finansami Stowarzyszenia nie budzi zastrzeżeń, o czym świadczą przyjmowane bez uwag przez Urząd Skarbowy coroczne sprawozdania finansowe, a także wyniki kontroli Komisji Rewizyjnej.

Od 1 stycznia 2008 r. funkcję skarbnika, po ustąpieniu Kol. Leszka Buczyńskiego. przejął Kol. Ryszard Helemejko, który wraz z Barbarą Konecką

– zatrudnioną na umowę zlecenie, na bieżąco prowadzi wszystkie sprawy finansowe Stowarzyszenia.

Na dochody Stowarzyszenia składają się: wpływy ze składek członkowskich i wpłaty darczyńców. Na podkreślenie zasługuje wzrost wpływu ze składek, co jest w dużej mierze zasługą Koleżanek i Kolegów aktywnie dopingujących na zjazdach rocznikowych do płacenia składek, a także prowadzących zaciąg nowych członków.

Wydatki, to przede wszystkim koszty wydawania i wysyłki Biuletynów, niezbyt duże wydatki biurowe, uzupełniające zakupy urządzeń np. nagłaśniających, a także dopłaty do spotkań w Dworze Polskim.

Pełne rozliczenie gospodarki finansowej VI kadencji przedstawione zostanie w następnym Biuletynie, po wyborach i po przedłożeniu sprawozdania przez Komisję Rewizyjną na Walnym Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborczym.

Komentarz:

- **Darczyńcy** znacząco wspierają kasę Stowarzyszenia. Listy ofiarodawców systematycznie publikujemy w kolejnych numerach Biuletynu.

Nie wszyscy darczyńcy życzą sobie, aby wymieniać ich z imienia i nazwiska, więc tym bardziej **gorąco i z całego serca Im dziękujemy**.

Podsumowanie i wnioski

Szóstą kadencję działalności Zarządu, powstałego przed prawie dwudziestoma laty Stowarzyszenia, uznać można za w pełni owocną, o czym zaświadczyć mogą wymienione w sprawozdaniu dokonania, a przede wszystkim:

- ugruntowanie pozycji Stowarzyszenia na terenie Uczelni i wśród absolwentów,
- inspirowanie i wspieranie roczników coraz liczniej organizujących spotkania koleżeńskie,
- opracowanie strony internetowej Stowarzyszenia i zorganizowanie elektronicznej łączności z absolwentami w kraju i poza jego granicami,
- pozyskanie nowej, bardzo ładnej i dogodnie usytuowanej siedziby (duża zasługa Rektora poprzedniej kadencji prof. Tadeusza Koszcyca) i należyte jej wyposażenie (w/w darczyńcy),
- dalsze pozyskiwanie wspierających naszą działalność darczyńców,
- systematyczne wydawanie coraz ciekawszych i obszerniejszych Biuletynów.

Wnioski i wskazania do planu pracy Zarządu VI kadencji.

1. Prowadzić bardziej ofensywną działalność zmierzającą do poszerzania

zasięgu oddziaływania Stowarzyszenia, ze szczególnym uwzględnieniem młodszego pokolenia absolwentów naszej uczelni. „Odmładzać szeregi”, zgodnie z ideą „sztafety pokoleń”.

2. Do propagowaniu idei zrzeszania się w Stowarzyszeniu i brania udziału w jego działalności oraz w większym stopniu korzystania z możliwości i dobrodziejstw internetu.

3. W roku 2010 przypada 20-lecie powstania Stowarzyszenia Absolwentów AWF. W związku z tym należałoby odpowiednio zaznaczyć tę rocznicę i uhonorować (choćby tylko przez okolicznościową publikację) założycieli Stowarzyszenia i najaktywniejszych działaczy.

4. Wykorzystując „pojazdową” atmosferę, wspierać i zachęcać roczniki do organizowania przy wszelkich możliwych okazjach koleżeńskich spotkań rocznikowych, publikować sprawozdania z tych spotkań i w ten sposób mobilizować mniej aktywne roczniki.

5. Aktywnie zabiegać o dalsze przesyłanie do Biuletynu wspomnień ze studiów i doświadczeń z pracy zawodowej oraz działalności organizacyjnej i społecznej w wychowaniu fizycznym, sporcie, turystyce i rekreacji, a także rehabilitacji, z myślą o przygotowaniu kolejnego tomu wspomnień. Warto także gromadzić kolejne wywiady zarówno z wykładowcami uczelni, jak i koleżankami i kolegami mogącymi pochwalić się znaczącymi osiągnięciami dydaktycznymi, wychowawczymi i sportowymi. Dorobek i osiągnięcia absolwentów „Naszej Słonecznej Uczelni” ze wszech miar warto publikować i upowszechniać.

6. Częściej organizować tematyczne spotkania wspomnieniowe, a także promujące osiągnięcia naszych absolwentów, w tym między innymi artystyczne.

Zachęcać do udziału w tych spotkaniach nie tylko Wrocławian, ale także koleżanki i kolegów z innych regionów. Podjąć próbę organizowania takich spotkań „w terenie”.

7. Umacniać pozycję Stowarzyszenia na terenie Uczelni, między innymi poprzez aktywne włączanie się do współorganizacji święta uczelni (wznawianie immatrykulacji), spotkań z seniorami, działalności Centrum Historii Uczelni itp.

8. Rozpowszechniać wydawnictwa 60-lecia i rozprowadzać je wśród reszty absolwentów, którzy nie uczestniczyli w zjeździe, a prawdopodobnie zechcą je nabyć.

Prezes
Władysław Kopyś

Rekomendacje do pracy w Zarządzie, a także w Komisji Rewizyjnej i Sądzie Koleżeńskim VII kadencji:

1. Zbigniew Najsarek – prezes,
2. Ryszard Jezierski – prezes-elekt;
3. Lucyna Bańska;
4. Ryszard Helemejko;
5. Halina Jezierska
6. Antoni Kaczyński;
7. Władysław Kopyś;
8. Piotr Piwowarczyk
9. Krzysztof Słonina;
10. Henryk Sienkiewicz;
11. Jerzy Śliwa,
12. Regina Modl-Warężak;

Komisja Rewizyjna:

1. Jerzy Biernacki ,
2. Halina Guła- Kubiszewska
3. Teresa Sutyło
4. Kazimierz Tarkowski
5. Elżbieta Ptak-Zatoka

Sąd Koleżeński:

1. Zygmunt Bator
2. Maria Grabowska
3. Elżbieta Piesiewicz

Wysyp zjazdów rocznikowych

Ten rok zaowocował ponad tuzinem zjazdów rocznikowych, o czym z pełną satysfakcją donosimy i prezentujemy relacje z tych koleżeńskich spotkań. Obserwowana aktywność zjazdowa inspirowana jest między innymi:

1. Pokłosem jubileuszowych zjazdów, a w tym ostatniego zjazdu 60-lecia Uczelni, gdzie w atmosferze radosnej wuefiackiej zabawy podejmowano postanowienia: „**musimy się częściej spotykać**”!

2. Specyfiką naszego typu studiów, a zwłaszcza przeżyciami wyniesionymi z obozów, rajdów, treningów i spotkań sportowych – jakże miło po latach wspominać wielce satysfakcjonujące przeżycia z lat sprawnej młodości. Są roczniki, jak np. 1954, 1956 czy 1958 które spotykają się bardzo często, a niektóre (1954, 1965 i inne) regularnie, co roku i nie nudzą się ze

sobą, bo za każdym razem mają coś nowego do przekazania sobie i ponownego przeżywania studenckiej doli i niedoli czy też sukcesów, a czasami i porażek w pracy pedagogicznej.

3. Potrzebą kontaktu z drugim człowiekiem – poczynając od więzi rodzinnych, po koleżeńskie znajomości i przyjaźnie szkolne, studenckie, towarzyskie itd. Człowiek jest istotą stadną i dąży do kontaktu z drugim człowiekiem, a niewątpliwie taką okazją są koleżeńskie zjazdy szkolne, a tym bardziej studenckie.

4. Jakiś skromny wkład do ożywienia kontaktów koleżeńskich wnosi także Stowarzyszenie Absolwentów AWF, bo właśnie z naszej inicjatywy i przy dużym wkładzie pracy społecznej wielu koleżanek i kolegów odbyły się zjazdy 50. i 60-lecia Uczelni. Władze uczelni organizowały oficjalne uroczystości, natomiast zjazdy absolwentów to robota Stowarzyszenia. Z naszej inspiracji zrodziła się tak wysoko ceniona zarówno przez absolwentów, jak i władze uczelni tradycja wznawiania po 50-ciu latach immatrykulacji – dawniej w trakcie uroczystej inauguracji kolejnego nowego roku akademickiego, a obecnie w trakcie Święta Uczelni – w dniu urodzin prof. Andrzeja Klisiewskiego (22. października).

5. Od dwóch lat bardzo uroczyste, przy wydatnej pomocy Stowarzyszenia, organizują roczniki 50-lecie ukończenia studiów. Wcześniej odbywały się takie jubileuszowe spotkania, ale miały charakter kameralny, bez zaangażowania władz uczelni. W 2008 roku, aktywna grupa kolegów z rocznika 1954 – 1958 z Ryszardem Łopuszańskim na czele, zaproponowała, aby 50-lecie ukończenia studiów zorganizować bardziej uroczystie i bardziej oficjalnie. Okazja była znakomita, gdyż był to pierwszy rocznik, który odbył pełne 4-letnie studia magisterskie. Inicjatywa została podchwycona, rocznik przygotował stosowne dyplomy i okolicznościowe medale, które wręczał rektor w towarzystwie dziekana i prodziekanów w pięknie odremontowanej sali kominkowej w „mateczniku” przy ul. Witelona.

Wzorem poprzedników, rocznik 1955-1959 równie uroczystie zorganizował w tym roku swój jubileusz, także z udziałem JM Rektora i przedstawicieli władz uczelni, wręczających licznie przybyłym jubilatów dyplomy i gustowne medale. Oczywiście, kontynuacją oficjalnej uroczystości było koleżeńskie spotkanie w jednym z uroczych lokali, gdzie bawiono się do białego rana. Szczegółowe sprawozdania z tych imprez można znaleźć w naszym Biuletynie.

Wszystkie te, jak i też nie wymienione wyżej działania inspirują roczniki do organizowania spotkań we własnym gronie, czy też w nieco większych kompletach jak np. Roczники 1968 – 1969 i 1970, które zorganizowały bardzo udane spotkanie integracyjne we wrześniu ubiegłego roku w Szczepnej. (Relacje w Biuletynie nr 44) Podobnie w tym roku, roczniki 1956 i 1958

zorganizowały integracyjne spotkanie w Sierakowie i już zapowiadają, że następne spotkanie też będzie wspólne.

Z moich obserwacji wynika, że jest jakaś ciągłość aktywności w trakcie studiów i po studiach. Jeśli na określonym roczniku znalazły się jednostki wykazujące większą inicjatywę do działania na rzecz ogółu, to rocznik taki miał opinię dobrego, aktywnego, z którym można było wiele zdziałać. Wśród starszych roczników pozostały doświadczenia z pionierskich lat i wspólnych prac na rzecz uczelni, odbudowy Wrocławia, organizowania sobie „warsztatu pracy” w szkołach czy klubach, w których podejmowali pierwszą pracę „na ugorze” – bez boisk, sal sportowych, sprzętu itd. To też jeden z czynników mobilizujących do spotykania się w gromadzie i ponownego przeżywania tych niełatwych, ale owocnych lat studiów i pracy. Dla przykładu aktywny po dziś dzień rocznik 1956 miał w swoim składzie wielu wybitnych sportowców, a także inicjatorów (m.in. Wojtek Drobnik, Jacek Moskwa) powołania do życia (na fali październikowej odwilży) pierwszego w dziejach uczelni czasopisma studenckiego „*Pentatlon*”. Absolwenci tego rocznika spotykają się bardzo regularnie i wykazują dużo pomysłowości, jeśli idzie o miejsce spotkań (łącznie z zagranicą) i program.

Tak można by wymieniać jeszcze wiele innych roczników, gdzie w czasie studiów funkcję starostów rocznika czy grup studenckich pełnili prężni i aktywni ludzie (Staszek Tyła R. 1974, Wojtek Zaczek – R. 1978, Mirek Janik R. 1979 i jeszcze kilku innych. Tu kłaniamy się tym rocznikom, które zechcą przypomnieć swoich aktywnych kolegów i pochwalić się nimi na łamach *Biuletynu*). Bywa też, że niektórzy uaktywniają się po studiach i wykazują swoisty lwi pazur organizacyjny. Często wiąże się to z ich miejscem pracy i wiążącymi się z tym możliwościami. Jedną ze znakomitych postaci pod tym względem jest Zbyszek Tomkowski – wieloletni szef ośrodka olimpijskiego w Spale, który zorganizował już kilkanaście wspaniałych koleżeńskich spotkań – łącznie z tegorocznym.

Radosne spotkania mają roczniki, z których wywodzą się członkowie głównych kiedyś na uczelni kabaretów (Zbyszek Fajbusiewicz, Tadek Osipowicz, Jacek Ziobro i inni), zespołów tanecznych i działaczy kultury w szerokim tego słowa znaczeniu (Heniek Nawara, Marek Stasiak, Waldek Wójcik i...), gdyż jednostki te nadal mają wiele do zaoferowania swoim koleżankom i kolegom. Na przykład na spotkaniach rocznika 1979 zawsze z animuszem odśpiewuje się obozowy przebój „*Żagle staw, żagle staw...*” pod wodzą niezapomnianego gitarzysty Mariana Nahurnego. Podobnie jest na większości spotkań rocznikowych, bo na każdym roczniku jest jakiś wódzirej, jakiś zapiewajło, jakaś grupa nadająca ton zabawie.

Niektóre roczniki spotykają się częściej, inne rzadziej, ale są i takie, nawet z dosyć dużym absolwenckim stażem, które jeszcze ani razu nie zor-

ganizowały spotkania w swoim gronie. Między innymi rocznik 1975 planuje pierwszy raz zorganizować swój koleżeński zjazd w przyszłym roku na 35-lecie ukończenia studiów. Ochoczo zabrał się do przygotowania zjazdu Włodek Kalitczuk wraz z kilkusobowym zespołem koleżanek i kolegów. Odwiedził nas w Stowarzyszeniu, zasięgnął porady, zdobył kilkanaście adresów z list zjazdowych 50. i 60-lecia oraz uzyskał zapewnienie, że pomożemy im w wysyłaniu korespondencji, a także będziemy pośredniczyć przy zarezerwowaniu terminu w Olejnicy. Włodka dopinguje Jacek Paluch pracujący jako rehabilitant w szpitalu psychiatrycznym w Międzyzrzeczu. Jest to kompleks zabudowań – wręcz całe miasteczko z pełną infrastrukturą, łącznie z kościołem – warto to zobaczyć! Mieszkających na terenie tego kompleksu, w otoczeniu wiekowych sosen, Majkę (też rehabilitantkę) i Jacka Paluchów miałem przyjemność odwiedzić wraz z mieszkającą po sąsiedzku w Bobowicku inną parą wuefiaków – Elą i Wacławem Gallami z rocznika 1974, którzy z entuzjazmem opowiadali o bardzo udanych spotkaniach swojego rocznika po 25. latach w Obornikach Śląskich, po 30. w Olejnicy i tego roku po 35. właśnie w Bobowicku. Para z młodszego rocznika z pewną zazdrością słuchała tej relacji i z każdą chwilą nabierała przekonania, że ich rocznik koniecznie musi się spotkać w 2010 roku po 35 latach od ukończenia studiów.

Wśród niektórych roczników brakuje „drożdży” – impulsu, grupki inicjatywnej, która uruchomiłaby resztę towarzystwa. Takim *spiritus mowens* na roczniku 1966 stał się Mirek Fiłon, z którego inicjatywy odbyło się już parę bardzo udanych koleżeńskich zjazdów, w tym także spotkania w okrągłe rocznice odbycia obozu letniego w Nowej Wsi k/Zbąszynia i zimowego w Karpaczu-Bierutowicach.

Na innych rocznikach znajdują się swoiści hamulcowi, którzy torpedują zapędy inicjatorów twierdząc, że nie widzą głębszego sensu w spotykaniu się grona starsuszków, aby w kółko wspominać jak to było na tych czy innych zajęciach, na tym czy innym obozie, a co tam powiedział ten czy ów prowadzący, z kogo zakpił Kaczyński czy Jezierski, a jeszcze kogo pogonił z papierosem Antoni Szymański. Jeden z moich kolegów powiedział, że nie bierze udziału w zjazdach, bo nie ma przyjemności rozmawiać o chorobach i wysłuchiwać, co kogo boli, kto i jaką przeszedł operację, a komu znowu dopiekła synowa, zięć czy też wnuki.

Należy uczciwie przyznać, że bywają i takie sytuacje, ale chyba nie jest to powód do zrażania się i bojkotowania koleżeńskich spotkań. Czasami bywa faktycznie męczące wysłuchiwanie utyskiwań i osobistych zwierzeń, ale można to potraktować jako przejaw zaufania do koleżanek i kolegów, którym można powierzyć swoje tajemnice, zrzucić z serca ciężki kamień itd., itd. O ile jest się przygotowanym na tego typu sytuacje, to znosi się je

ze spokojem i wyrozumiałością, i nie są one nazbyt uciążliwe.

Nikogo nie warto na siłę przekonywać do brania udziału w koleżeńskich spotkaniach, zjazdach rocznikowych czy uczelnianych. Nie każdy ma wewnętrzną potrzebę stowarzyszania się czy działania na rzecz innych. Z pełną wyrozumiałością należy podchodzić do jednostek, które ze względów zdrowotnych, rodzinnych lub też po prostu materialnych (a nikt nie chce się z tym obnosić) nie biorą udziału w zjazdach.

Mimo wielu zastrzeżeń i powątpiewań co do sensu organizowania zjazdów, większość odczuwa potrzebę cyklicznego spotykania się i to robi. Najlepiej o tym świadczy tegoroczny wysyp zjazdów rocznikowych i zapowiedzi organizowania następnych.

Zarząd Stowarzyszenia będzie nadal wspierał wszelkie idące w tym kierunku inicjatywy oraz czynił starania, aby:

- w tradycyjnych już wznowieniach immatrykulacji i jubileuszach 50-lecia ukończenia studiów uczestniczyło jak najwięcej absolwentów z danych roczników,

- kontynuować tematyczne spotkania w Dworze Polskim i na terenie uczelni w stylu *Piknik pod kasztanami* (wszelkie propozycje i inicjatywy mile widziane),

Stowarzyszenie podejmuje bardziej aktywne działania zmierzające do pobudzenia do aktywności młodsze roczniki absolwentów, które chyba muszą jeszcze dojrzeć do koleżeńskich spotkań i na własnej skórze przekonać się, że warto!

Koleżanki i Koledzy naprawdę warto!

Ryszard Jezierski

Zjazd 55-latków

Tytuł jest przewrotny, bo wskazywałby na osoby sporo młodsze, ale nawiązuje on tylko do naszego – chyba każdy przyzna, że udanego? – logo. Drugie usprawiedliwienie to fakt, że 55 lat temu rozpoczęliśmy nowe życie. Z dyplomami ukończenia „Słonecznej Uczelni” ruszyliśmy w Polskę, a nawet jeszcze dalej.

Od tamtej pory spotykaliśmy się na niwie zawodowej lub na jubileuszach uczelni, aż zatęskniliśmy do siebie. Zjazdów wspaniałego rocznika 1951-1954 było już kilkanaście: we Wrocławiu, Olejnicy, Kobylej Górze i Spale. W tym roku „Jacek” – czyli Bronek Jackowski zaprosił nas w dniach 27-28 czerwca 2009 r. do Wawrzkowizny (ależ nazwa!) koło Bełchatowa. Położenie ośrodka piękne, jest tam wszystko czego dusza zapagnie – jezioro, plaża, las, stadion z wieloma boiskami, miejsce do grillowania, przystań ze sprzętem pływającym, hotel z kawiarnią i restauracją.

My zamieszkaliśmy w domkach kempingowych charakterystycznych dla „średniego PRL-u” czyli czasów naszej młodości.

Była uroczysta kolacja, którą wstępnym słowem okraślił niezastąpiony „Jacek”. Były zajęcia w podgrupach, spacer po okolicy, niekończące się dyskusje, wieczorny grill z akompaniamentem akordeonisty Pana Stanisława – rodaka z Kazachstanu. Popłynęły pieśni – najpierw te patriotyczne m.in. „Pierwsza brygada”, „Biały krzyż”, potem biesiadne z obowiązkowymi „Sokołami...”, „Dzieweczką...” co to szła do laseczka. Niektórzy poszli w płasy, przenieśliśmy się spod wiaty do ogniska. „Duszu-szczypatielnoje” melodie i trzaskanie płonących bierwion rozkleiły nas do reszty. Było nam dobrze, serdecznie, błogo, ale trochę i smętnie, gdyż tym razem było nas, jak nigdy, mało. Z około 60. żyjących koleżanek i kolegów w Wawrzkowiznie stało się tylko 19 osób – uwiecznieni na zbiorowej fotografii.



55-latkowie

Na kilka godzin wpadli jeszcze: Halina Gableta-Walas, Teresa Bielak-Ostromiecka, Wiesiek Augsburg i Tadek Sajan. Innym na przeszkodzie stanęły choroby lub wypadki losowe. Tu pozwolę sobie na osobistą refleksję, którą być może podzielią i inni uczestnicy zjazdu. Słowa jednej ze śpiewanych przez nas pieśni brzmiały: „**Już późno, a nam się jeszcze nie**

chce spać” – jakie to prawdziwe i wieloznaczne, jeszcze nie chcemy spać choć już późno, dla niektórych zbyt późno... Jednomyślnie postanowiliśmy nie odkładać spotkań i w następnym – 2010 roku spotkać się w Zieleńcu.

Kochani 55-latkowie! Mamy wiele powodów by nie ruszyć się z domu, ale zmobilizujcie się. Chorego współmałżonka zostawmy pod opieką rodziny, ukochanego pieska i kotka podrzućmy sąsiadom, a własne dolegliwości spróbujmy uleczyć spotkaniem z przyjaciółmi – to naprawdę pomaga.

Trzymajmy się! I do zobaczenia w Zieleńcu

Eliza Gwozdowska-Bator

Zjazd rocznika 53-56 - Sieraków 31.05 – 04.06.2009 - XX-te jubileuszowe spotkanie Orłów – Sokołów

Po raz trzeci powierzono mi organizację zjazdu. Na miejsce spotkania zaproponowałem Sieraków, gdzie 55 lat temu (1954) spędziliśmy miesiąc na obozie szkoleniowym WSWF.

Wprowadziłem też w czyn pomysł, który dojrzewał od pewnego czasu, łączenia zjazdu z rocznikiem 54-58. Roczники spotkały się w Sierakowie w tym samym terminie w oddzielnych ośrodkach. W ramach integracji odbył się wspólny bal (o. „Puszczyk”) oraz wieczorek pożegnalny (o. „Wrzos”).

Ośrodek „Puszczyk” położony w pięknym lesie, wita nas słońcem. Zakwaterowanie - pokoje dwuosobowe i domki czteroosobowe, pełny komfort. Znużeni przyjezdni z całej Polski w domku Bieszczaninów i Chajanów mogli liczyć na filiżankę czegoś ciepłego i nie tylko. Mimo pogarszającej się pogody zajęcia programowe odbywały się bez zakłóceń.

Poniedziałek – spacer szlakiem naszych zmagarów i wspomnień. Naprzód jezioro, uporządkowane i zadbane pomosty, zniknęła wieża, kojarząca się nam ze skokami do zimnej wody z „ulubionym trupkiem” na czele. Chatki trochę zmodernizowane, podzielone na mniejsze pomieszczenia, plus umywalka i ubikacja. Po nuda czynnej stołówce najbardziej widać upływ czasu. Wracamy górą wzdłuż nowoczesnych boisk, pięknej bieżni, wielofunkcyjnej sali i zadaszonych kortów tenisowych. Na skarpie, nad „naszym” jeziorem stoi piękna, kryta pływalnia z pełno wymiarowym basenem!

Wtorek – przed południem zajeżdżają konne, dziesięcioosobowe bryczki i po komisyjnym sprawdzeniu stanu technicznego wsiadamy. Naprzód jeździemy po duktach leśnych, potem przejazd przez miasto i powrót do ośrodka.

Wtorek 18:30 - Bal – w pięknej sali jadalnej ośrodka „Puszczyk” przy stołach ustawionych w podkowę zasiadają wspólnie rocznik 56 (30 osób), 58 (20 osób) – razem 50 osób. Drzwi rozsuwane na wielką werandę, gdzie przygotowuje się orkiestra. Krótkie powitania wygłaszają organizatorzy i starostowie. Na dany



Reprezentacja „Orłów i Sokół” rocznika 1956

znak z pięćdziesięciu gardeł popłynęła nasza pieśń: „Dalej chłopcy i dziewczęta”, którą stworzył student z WSWF (Jacek Moskwa – tekst) właśnie tu w Sierakowie. Pierwsze takty muzyki, na parkiecie zrobiło się tłoczno. Przy stołach nie został prawie nikt. Na naszych oczach stał się cud, osoby których od wielu lat nikt nie widział tańczących, zapominając o chorobach ruszyły w tango. Wszyscy bawiliśmy się do pierwszej w nocy.

Środa – spotykamy się w kościele o godzinie 10:00; ksiądz wikary odprawił tradycyjną mszę za tych, co już odeszli i żyjących obu roczników. Pogoda deszczowa pokrzyżowała nieco plany spacerowe, ale za wynagrodził wieczór. O 19:00 spotykamy się znowu wszyscy. Tym razem w ośrodku „Wrzos” – miejsce zjazdu rocznika 58. Przy muzyce, śpiewach i kielbaskach z rusztu biesiadowaliśmy do 22:00 z nieco mniejszym natężeniem niż we wtorek.

Patrząc na „młodzież” WSWF, która przybyła do Sierakowa, przypominają się słowa piosenki: „Choć szron na głowie i nie to zdrowie, a w sercu ciągle maj...”

Jednogłośnie uchwałą obu roczników 56-58, następne zjazdy odbędą organizować wspólnie.

Miejsce zjazdu w 2010 roku – Przemyśl, główna atrakcja wycieczka do Lwowa.

Do zobaczenia - Tolek

Wspólny zjazd absolwentów rocznika 1954 – 1958

Kolejny rok minął, a więc korci by się znów spotkać – przypomnieć minione chwile, znaleźć się wśród wypróbowanych przyjaciół.

Tym razem spotkaliśmy się w Sierakowie w dniach 31.05 – 4.06.2009 r. na nadzwyczajnej odnowie biologicznej w sosnowym lesie nad jeziorami. Przez lata śpiewaliśmy pieśń „Bo z Sierakowa płynie ta pieśń...”, ale obóz w tym uroczym zakątku w czasie naszych studiów ominął nas, bowiem w miejsce programowego obozu zaliczyliśmy obóz przygotowawczy do festiwalu młodzieży w Warszawie na AWF-ie, a potem już tylko obóz wędrowny w górach.

Nasze spotkanie miało upłynąć w sportowej rywalizacji (gry i zabawy sportowe) lecz deszcz, który nam towarzyszył przez 4 dni nie mobilizował do wyczynów sportowych. Jedynie Rysiu Helemejko przykładnie w/g programu zaczynał każdy dzień od biegu i gimnastyki. Przy szlagierach z lat młodości każdy dzień upływał nam w radosnej atmosferze.

Czarowne miejsce naszego spotkania to ośrodek wypoczynkowy „Wrzos” położony w puszczy Noteckiej w kompleksie lasów (127 tysięcy hektarów) w otoczeniu - 50 jezior.

Sieraków (6 tysięcy mieszkańców) położony nad Wartą uzyskał prawa

miejskie w 1388 roku. W rozwoju tego miasta wyróżnił się ród Opalińskich. Pełną piersią czerpaliśmy żywiczne zapachy sosnowych lasów spacerując i zwiedzając konnymi zaprzęgami okolice.

Zgodnie z planem naszego zjazdu odbyły się turnieje brydżowe, „babskie spotkanie”, ognisko i nocne rozmowy przyjaciół. Kulminacją towarzyskich spotkań był wspólny bal z rocznikiem 1953-1956, który równolegle zorganizował zjazd w ośrodku „Puszczyk”. Spotkanie to wzmocniło nasze związki i zintegrowało do tego stopnia nasze grupy, iż postanowiliśmy kolejny zjazd zorganizować wspólnie.

W dniu 3 czerwca o godz. 10.00 uczestniczyliśmy razem w mszy świętej w intencji naszych zmarłych koleżanek i kolegów. Msza odprawiona była w zabytkowym – późnorenansowym kościele pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej. Kościół o przepięknej architekturze zbudowany został w 1624 roku.



Zdjęcie rocznika 1958

„Tak niedawno żeśmy się spotkali, a już rozstania nadzedł czas”... To motto piosenki, które teraz po zjeździe nas prześladowuje. Spotkać się jest wspaniale, ale rozstanie jakże trudne. Mamy nadzieję, że to samo powtórzymy za rok ale...!

Kontaktujemy się już telefonicznie, przekazujemy zdjęcia i wrażenia ze zjazdu. Udał się nam ten zjazd w 100% i oprócz pogody wszystko było „bombowe”. Zresztą stwierdziliśmy, że żadne deszcze i huragany nie są przeszkodą, gdy jesteśmy razem, a to się najbardziej liczy.

Tą drogą chcemy podziękować Krystynie Welon i Ryśkowi Łopuszańskiemu za wzorową organizację spotkania. Krysia wyjeżdża nam na północ do Gdyni, ale liczymy nadal na jej inicjatywę i mrówczą pracę na rzecz Stowarzyszenia absolwentów AWF Wrocław.

Do zobaczenia!!!

Ada Witkowska

Radosława Łaczmańska – Moskałewska

Okolicznościowy wiersz Ady

*Pozwól chwili przypomnieć
Te obrazy z młodości
Gdy nawet smutek
Tak szybko stawał się radością
Gdy bawiąc się życiem
Szukaliśmy przyjaźni
Wśród życia zawieruchy
Mnie z Wami było rażniej
Czasie który uciekasz
Bądź dla nas łaskawy
Jeszcze trochę pozwól
Byśmy trwali razem*

Ada Stańczyk-Witkowska

Jubileusz 50-lecia ukończenia studiów Roczника 1955-1959

Kolejne uroczyste obchody 50-lecia ukończenia studiów miały miejsce 19 czerwca br. – w samo południe w Sali Kominkowej „Matecznika” przy ul. Witelona 25. Uroczyste zakończenie przed pół wiekiem studiów we wrocławskiej Słonecznej Uczelni świętowali absolwenci rocznika 1955-1959. Liczne grono dostojnych jubilatów ciepłymi słowami powitał JM Rektor prof. dr hab. Juliusz Migasiewicz oraz Prezes Stowarzyszenia Absolwentów AWF Wrocław dr Władysław Kopyś. Następnie jubilaci odebrali z rąk JM Rektora i Prezesa Stowarzyszenia okolicznościowe dyplomy i pamiątkowe medale oraz przygotowany na tę okazję przez Stanisława Paszkowskiego zbiór wspomnień. Była też symboliczna lampka szampana, „sto lat” i niekończące się wspomnienia, rozmowy oraz postanowienia, że w jak najkrótszym czasie znowu się spotkamy. Dalszy program jubileuszowego zjazdu był bogaty – zwiedzanie obiektów uczelnianych na Stadionie Olimpijskim, wspólny obiad w „Olimpi”, wieczorem teatr, a następnego dnia zwiedzanie coraz piękniejszego Wrocławia, no i oczywiście... bal.

Z satysfakcją należy stwierdzić, że zarówno uroczystość wznowienia immatrykulacji, jak jubileusz 50-lecia ukończenia studiów wpisuje się na trwałe w tradycję naszej uczelni i coraz bardziej okazale obchodzony jest przez kolejne roczniki.

Redakcja

Rocznik 1961 - znów razem

*„W starszym wieku jeszcze można być młodym,
ale maksymalnie dwie godziny dziennie...”*

Wspomnienia można wskrzesić słuchając muzyki, oglądając zdjęcia, ale najlepiej jednak wywołać je słowami podczas koleżeńskich zjazdów.

W dniach 1-3.06.2009 absolwenci Rocznika 1961 spotkali się na XIV Zjeździe w Kobylej Górze k/ Ostrzeszowa. Kobyla Góra jest to wieś o charakterze miejskim położona najwyżej w Wielkopolsce (283 m. n.p.m.) Znajdują się tu m. in. Ośrodek Wypoczynkowy Rowy, kemping, zbiornik retencyjny na rzece Meresznicza o pow. 18 ha, zajazd i kilka prywatnych pensjonatów. W jednym z nich, o nazwie „Maciejanka” odbyło się nasze spotkanie. Warunki w „Maciejance” luksusowe, wspaniała kuchnia, elegancka zastawa stołowa. Wystrój wnętrza, bardzo zadbane urokliwe otoczenie wskazuje na duży smak estetyczny – artystyczny właścicieli.

Poniedziałek, 01.06.2009

1 czerwca (poniedziałek) po południu z różnych stron zjechały samochody pełne radosnych Koleżanek i Kolegów gotowych do natychmiastowego odmładzania się. Wśród zgłębienia powitań i uścisków – radość z przyjazdu kolegi, którego nie widzieliśmy 48 lat! To Walter Kazik, wyszukany z dużym trudem przez Jacka, przyjechał z Niemiec odnowić przyjaźń.

Trochę wspólnych zdjęć i zakwaterowanie. Wieczorem grill w pięknej leśnej scenerii i niekończące się rozmowy i dyskusje. Z kronikarskiego obowiązku należy odnotować psa gospodarza Fleksa, który cierpliwie asystował przy grillu, licząc na miękkie serca uczestników. Po spotkaniu przy grillu rozpoczęły się tzw. „rozmowy w grupach”. W jednym z apartamentów spotkało się spore towarzystwo, które debatując m. in. na temat muzyki na naszych balach i wspominając z rozrzewnieniem bal organizowany przez Marylkę i Heńka D., powołało Radę Nadzorczą Rocznika ds. Kontroli Programowej naszych zjazdów. Szefem Rady został Władek, a z-cą Ela. Głównym tematem obrad „Rady” było sprowadzenie z Wieruszowa małej orkiestry. Obecni bez zbędnych słów „zrzucili” się na ten cel, resztę załatwili Marylka i Heniek.

Wtorek, 02.06.2009

Rano, po śniadaniu, wycieczka krajoznawcza. W programie zwiedzanie Kobylej Góry i zalewu. Okazało się, że nasza Grażyna ma problem z wóreczkiem. Bardzo zbolełą zostawiliśmy Ją w łóżku. Spacer był udany, trochę intensywny, ale była to dobra rozgrzewka przed czekającym nas bal. Po obiedzie czas wolny na bridża (to już tradycja naszych zjazdów) i



Rocznik 1961 na tle lasu

przygotowania do balu. W międzyczasie dogłębne i obserwacja Grażyny, która o suchej bułce i gorzkiej herbacie dochodziła do siebie. Z pewnością nie uniknie tym razem operacji, przed którą ucieka już parę lat.

Wreszcie „Poloneza czas zacząć”. Zebraliśmy się w pięknej sali. Najpierw uczciliśmy pamięć tych, którzy odeszli, z podkreśleniem

tęsknoty za Arturem, który był jednym z organizatorów pierwszego po studiach zjazdu w 1987r. Artur jest nadal z nami, bo jego Bogusia, adoptowana przez nas, stale uczestniczy w naszych spotkaniach.

Poloneza tańczyli wszyscy. Bardzo dzielnie spisywała się Marylka, która mając poważną kontuzję ścięgna Achillesa – próbowała także uczestniczyć w tańcach. To dzięki niej i Heńkowi mieliśmy „żywą” muzykę.

W trakcie balu, Adam i Jurek zrobili nam przemiłą niespodziankę. Sukcesywnie puszczali na ekranie TV zdjęcia z okresu naszych studiów. Był śmiech i niekiedy trudności w rozpoznawaniu postaci.

Przyjemnie było patrzeć jak Marylka i Witek K. pięknie i z dużym uczuciem bawili się – jakby byli na swoim weselu. Kulminacyjnym punktem balu był walc prowadzony przez Heńka D. Okazało się, że to talent wodziareja. Nasza Tatiana, gdyby żyła, biłaby brawo! Szkoda, że tyle lat się ukrywał. Od następnego zjazdu będzie bezlitośnie wykorzystywany. Bal skończył się po 24-tej, bo tak sobie życzyli właściciele pensjonatu.

Środa, 03.06.2009

Trzeci dzień i jak zawsze najsmutniejszy. Trzeba się rozstać i znów liczyć dni do następnego spotkania. W tym roku ten ostatni dzień cechował się zupełnie niepotrzebnym pośpiechem, przez co gorzko rozstania spotęgowała się.

Żeby nie odkładać radości ze spotkania na później (i żałować) znów zobaczmy się za rok!

Anna Rybicka

P.S. Rozmowy kularowe dały mnóstwo pomysłów na następne spotkania m. in. żeby na każdym zjeździe był czas na opowieści ciekawych wydarzeń z życia na emeryturze. Dziś o Heni (naszej rocznikowej seksbombie), która mieszka w Austrii. Nadal jest bardzo aktywna zawodowo i lubiana przez pacjentów i nie tylko. Pomaga ludziom. Burmistrz jej miasta (Wels) udostępnił bezpłatnie pomieszczenie, gdzie Henia prowadzi zajęcia usprawniające chorych, starszych ludzi, których nie stać na rehabilitację. Brawo Heniu!

A.R.

Zjazd Roczniaka 1965 - tym razem w Krakowie

Od roku 2000 spotykamy się systematycznie coraz to w innej miejscowości. Po ubiegłorocznym balowaniu w Zakopanem, do Krakowa zaprosił nas Kazimierz „Hrabia” Niemierka z Niemierek. Zgodnie z zasadą, mówiącą o tym, że szlachectwo zobowiązuje, z należytą starannością przygotował program naszego pobytu w tym królewskim mieście.

Zakwaterowanie, dobre wyżywienie i miła obsługa w pensjonacie „Na Wzgórzu” na Osiedlu „Na Wzgórzach” w Nowej Hucie, spełniały nasze oczekiwania. Dodatkowym walorem była bliskość przystanku tramwajowego i bezpośrednie połączenie z centrum miasta. Do godziny 19-tej przybyli wszyscy uczestnicy spotkania w liczbie 35 osób. W udekorowanej sali, z historycznym już transparentem informującym o naszej tożsamości grupowej, rozpoczęła się uroczysta kolacja.

Obowiązywały stroje wieczorowe. Powitalne, nie pozbawione patosu, przemówienie wygłosił – organizator - Kaziu Niemierka. Ukazał on rys historyczny tych spotkań i rolę, jaką odegrała w nich Krystyna Dybuś-Stachowska, której niespodziewane odejście uczciliśmy chwilą milczenia. Z czasem podniosłość atmosfery topniała, a wczuwający się w nasze gusta zespół muzyczny porywał do tańca. Może być dumna z nas Pani Tatiana Pietrow, tańczyliśmy wszyscy, dużo, z figurami i do muzyki, pomimo powoli topniejącej kondycji tanecznej. Był to też okres przekazywania informacji o sobie i zmianach, jakie zaszły w naszym życiu. Zabawa trwała prawie do rana. Po sutym śniadaniu, w znakomitych humorach i przy pięknej słonecznej pogodzie udaliśmy się do centrum miasta.

Dla większości uczestników zjazdu wielkie zaskoczenie wywołało nowe rozwiązanie architektoniczne dworca kolejowego i jego okolic. Podziemne perony tramwajowe, ruchome schody prowadzące wprost do olbrzymiej galerii handlowej, to nowe oblicze Krakowa. Spokojny, w stylu krakowskim, spacer do rynku był okazją do odgrzewania dawnych wspomnień i czasem na swobodne pogawędki. Bo przecież głównym celem naszego spotkania było

pogadanie i nacieszenie się sobą. Rynek pełen ludzi, kwiaciarki, gołębie i hejnał przetrwały bez zmian, ale toczące się jeden za drugim wykwintne powozy z turystami to sięgające do tradycji, nowe elementy współczesności. Zmieniają się również Sukienice; jedna połowa jest w remoncie. O faktach, zabytkach i planach rozwoju miasta opowiadał nam, mieszkający w nim

dopiero od kilku lat – Kaziu, znawca historii i miłośnik Krakowa. Idąc spacerkiem ul. Bracką w stronę Wawelu podziwialiśmy zabytki architektury, a koło muzeum szokującą instalację plastyczną, dotyczącą wystawy obrazów Leonardo da Vinci. Przy ul. Franciszkańskiej zatrzymaliśmy się przed „oknem papieskim”. Był to dla wielu moment zadumy nad wielkością i osobowością tego Wielkiego Polaka. Czczonego niekiedy prawie jak bóstwo, jednak bez głębszej refleksji o tym, czego On od nas oczekiwał, jako od ludzi, których tożsamość oceniał po czynach, a nie po dostatku lub tytułach. Był On wzorcem osobowościowym, nie tylko w sferze duchowej, ale także cielesnej. Miłośnik aktywności ruchowej, pomimo swoich licznych obowiązków znajdował czas na wędrówki górskie, spływy kajakowe, narciarstwo. Cenił sobie radość i pożytek dla zdrowia, jaką daje rekreacja ruchowa. Jako filozof i teolog widział człowieka nie tylko w wymiarze duchowym, ale również cielesnym, a swoim postępowaniem dawał przykłady harmonijnego współistnienia tych dwóch sfer ludzkiej osobowości. Można powiedzieć, że kultywując helleńską ideę człowieka, był osobowym wzorcem kultury fizycznej.

W znajdującym się nieopodal namiocie jest dużo pamiątek po papieżu, profesorze, mistrzu - Karolu Wojtyłe. W okolicznych kioskach wiele religijnych gadżetów z nim związanych. Rodzi się w tym momencie pytanie, a ile jest jego nauki w naszym życiu doczesnym. Ile jest w nas dobra i miłości, będących fundamentalnymi wartościami dla każdego człowieka. Takie refleksje snuły się w naszych głowach i poruszano je w drodze na Wawel. Można powiedzieć, że była to część refleksyjna naszej wyprawy po skarbach Krakowa.



Rocznikowa fotka na tle zabytków Krakowa

Na Wawelu tłoczno, okazja do pogubienia się, ale intuicja i telefony komórkowe szybko scaliły grupę. Długi spacer dawał o sobie znaki zmęczenia, toteż z zadowoleniem powitano przerwę kawową, w ogródku pod Su-kiennicami. Była to, między innymi, sposobność do wymiany poglądów na tematy międzynarodowe, bowiem, takie tam było towarzystwo. Następnie smaczny obiad i spacer powrotny wypełniły program turystyczny tego dnia. O godzinie 18–tej rozpoczął się program o charakterze duchowym. W pobliskim kościele odbyła się msza w intencji naszego rocznika, zmarłych naszych profesorów i już dwudziestu dwóch koleżanek i kolegów. Ich nazwiska wyczytał koncelebrujący w mszy Kaziu. Na zakończenie nabożeństwa, ksiądz proboszcz udzielił indywidualnego błogosławieństwa każdemu z uczestników zjazdu.

Dzień kończyła wystawna kolacja, rozpoczęta toastem na cześć młodej pary Krystyny Dichting i Ryśka Popławskiego, którzy odnaleźli się dla siebie na spotkaniu rocznika w 2007 roku w Rawiczu i postanowili zostać małżeństwem. Rytualne „gorzko, gorzko” i gromkie „sto lat” zainicjowały wieczór śpiewający. Pomimo pewnych oznak oddalania się od młodości pozostały nam silne głosy i chęć do śpiewania. Przypomniano sobie piosenki rajdowe, biesiadne, partyzanckie i patriotyczne. Po jakości śpiewu widać było duże wyrobienie imprezowe. Szczególną atrakcją tego wieczoru były występy „Hrabiego” w postaci satyrycznych monologów, anegdotek i bardzo zabawnych dowcipów – szczególnie w języku rosyjskim.

Poranne śniadanie stanowiło pierwszy etap pożegnania. Dokonano podsumowania naszego pobytu, co w dwudziestosześcioletnim wierszem uczynił Jurek Zachęba. Bukiet kwiatów i wychwalający zasługi personelu pensjonatu wiersz przekazano także jego szefowej. Ustalono miejsce i termin następnego spotkania, które odbędzie się w połowie września przyszłego roku w Rzeszowie, na zaproszenie Jacka Bilińskiego – dziekana Wydziału Turystyki i Rekreacji – Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie.

Część druga pożegnania odbyła się nieopodal, w domu Kazika, który staropolskim obyczajem nas ugościł. Poznaliśmy jego uroczą żonę Panią Zosię wspierającą Kazika w jego licznych zainteresowaniach. Na zakończenie nasz „moderator” – Mirek Śliwiński, z bukietem kwiatów i kwiecistą mową, podziękował Państwu Niemierkom za zaproszenie nas do Krakowa i perfekcyjne, w stylu krakowskim, zorganizowanie naszego pobytu. Czułe pożegnania i obietnice spotkania się za rok zakończyły nasz pobyt w Krakowie.

Zamiast podsumowania będzie osobista refleksja końcowa, która wiąże się z poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie dlaczego się spotykamy? Czyżby tylko dla zabicia nudy, chęci chwilowego ożywienia, odmiany szarości

dnia codziennego? Z pewnością po części też. Ale właściwa odpowiedź tkwi w głębszych sferach naszej osobowości, związanymi z pozytywnymi doznaniem czasu przeszłego. Byliśmy rocznikiem dobrze zorganizowanym, a co najważniejsze lubiliśmy się, nie tylko w obrębie grup ćwiczeniowych, ale także szerzej, w wymiarze całego roku. Bardzo dobre były relacje koleżeńskie między dziewczętami a chłopcami. Darzyliśmy się wzajemną sympatią i mogliśmy na siebie liczyć. Mieliśmy wysokie poczucie własnej tożsamości, jako rocznik, przejawiające się poważnym stosunkiem do obowiązków związanych ze studiowaniem oraz zwartości naszej grupy. Obozy, rajdy, a u chłopców zajęcia wojskowe wzmacniały więzi między nami, ukazywały nasze osobowości w warunkach trudnych. Można powiedzieć, że sprawdzaliśmy się w różnych sytuacjach. Wiemy, że możemy na siebie liczyć. Wprawdzie doświadczenia życia wpłynęły na nasze postawy; staliśmy się mądrzejsi, bardziej doświadczeni życiowo, łatwiej jest nam odróżnić dobro od zła i ocenić co w życiu jest najbardziej wartościowe. To przyjaźń wyniesiona z okresu studiów w odniesieniu do najbliższych koleżanek i kolegów oraz sympatia dla tych dalszych, skłaniają do chęci spotkania się i porozmawiania o wielu sprawach z przeszłości i dnia dzisiejszego. Czasem szukamy we wspomnieniach najmielszych chwil z młodości i ponownie radośnie je przeżywamy, czasem oczekujemy oceniającej opinii, czasem też chcemy się pochwalić lub ponarzekać. Czyli pogadać o wszystkim z kimś, kogo się lubi i do kogo ma się zaufanie.

Wiadomo, że nie wszyscy ludzie mają takie same potrzeby, podobnie nie wszyscy koledzy z naszego rocznika mają jednakowe poczucie więzi społecznej, dlatego jest sprawą normalną, że nie wszyscy uczestniczą w tego rodzaju spotkaniach. Są z pewnością też i tacy, którzy bardzo by pragnęli w nich uczestniczyć, lecz ze względów obiektywnych uczynić tego nie mogą.

*W oczekiwaniu na następne spotkanie -
Stanisław Szczepański*

P.S. Dla zachowania tradycji i dodania urody temu spotkaniu, dołączam wybrane fragmenty wspomnianego wiersza Jurka Zachęby:

*Zrobiliśmy to, co chciałaś KRYSIU w testamencie;
było nas nie trochę, lecz znacząco więcej.*

*Byli nawet debiutanci, wspaniała pogoda.
Tylko wielu z nas zabrakło i tego nam szkoda.*

*Eleganckie koleżanki, wytworni panowie,
choć siwizny ciut przybyło na niejednej głowie.*

*Wszyscy świetnie się bawili, zanim nie przestali,
a na poprawinach to głównie śpiewali.*

*„Hrabia” spisał się na medal i to w każdym względzie,
stąd obawy, że już lepiej chyba nam nie będzie.*

*A za rok kolejna frajda, tym razem w Rzeszowie.
Stawmy się w liczniejszym gronie, niż było w Krakowie.*

Rocznik 1968 spotkał się w Kazimierzu nad Wisłą

W dniach 4-6.09 2009 r. w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą spotkali się absolwenci naszej uczelni z rocznika 1968.

Organizatorami byli Lila i Bogusław Maciaszczyk (małżeństwo z tego rocznika) oraz Aleksandra Pastuszko. Niestety, kolejny organizator – nieodżałowany Wojciech Pastuszko zmarł 13.07 2009, powiększając grono koleżanek i kolegów, którzy już od nas odeszli.

Nasze spotkania rocznikowe organizowały zawsze Mirka Karbolewska - Turyńska i Halina Jezierska. Intencją organizatorów kolejnego spotkania w Kazimierzu Dolnym było odciążenie „żelaznych” organizatorek - naszych przemyłych koleżanek i „ruszenie w Polskę”.

Każdy z absolwentów miał możliwość uczestnictwa w tym spotkaniu z osobą towarzyszącą i niektórzy właśnie tak uczynili.

Pierwszy dzień spotkania to przede wszystkim niekończące się uściski i powitania, niekiedy po bardzo wielu latach. Wieczorem na uroczystej kolacji każdy z uczestników przedstawił historię swoich 41 lat od ukończenia Słonecznej Uczelni. Wydarzenia z życia zawodowego jak zwykle przeplatały się z faktami z życia prywatnego i rodzinnego.



*Na pierwszym planie piękniejsza
połowa rocznika 1968*

Wydarzenia z życia prywatnego i rodzinnego. Pyszne wino „rozwiązało języki”, nawet tym małomównym na co dzień, stwarzając fantastycznie uroczą atmosferę tej kolacji, zakończonej dopiero o godzinie 2-giej w nocy.

Drugiego dnia w godzinach przedpołudniowych zwiedzaliśmy za-
bytki Kazimierza Dol-

nego, podziwialiśmy widoki z Zamku i Góry Trzech Krzyży oraz oglądaliśmy Wisłę z Bulwaru Nadwiślańskiego. Mimo niesprzyjającej pogody było bardzo sympatycznie.

Tego samego dnia po obiedzie odwiedziliśmy w Puławach grób Wojtka Pastuszko, składając kwiaty i wspominając tak niedawne spotkania z Nim.

O godzinie 18-tej uczestniczyliśmy w Mszy Świętej w kościele parafialnym p.w. Św. Jana Chrzciciela w Kazimierzu, prosząc o opiekę Bożą dla żyjących absolwentów z rocznika 1968 oraz modliliśmy się za dusze nieżyjących już Koleżanek i Kolegów: Jerzego Melana, Aliny Sochy-Fus, Piotra Wolnego, Danuty Popkowskiej, Jana Sikorskiego, Anny Miland-Kozak, Jana Gajdy, Łucji Sapek- Mielcarek, Wojciecha Pastuszko.

W godzinach wieczornych przy ognisku i pysznych daniach z grilla, lubelskie piwo „Perła” okazało się piwem śpiewającym. Śpiew i humor, stare biesiadne piosenki i najnowsze kawały wypełniły ten niepowtarzalny wieczór. Wszyscy byli tego samego zdania: takiej porcji śmiechu i takiej pracy przepony- z tego powodu- nikt już nie pamięta. Dalszy ciąg żartów nastąpił już w hotelu. Nasze koleżanki uśmiały się z kolegów, bo ci zabarykowali się w swoich pokojach blokując klamki krzesłami. Żartując, trzeba by powiedzieć – koledzy, gdzie podział się wasz dawny „power”?

Trzeciego dnia po śniadaniu zaśpiewaliśmy...” tak niedawno żeśmy się spotkali, a rozstania nadszedł już czas”... .Okolo 11-tej zakończyliśmy to bardzo miłe i sympatyczne spotkanie koleżeńskie. Umówiliśmy się też wstępnie, że w przyszłym roku 2010 spotkamy się nad morzem w Dziwnówku, a organizacji spotkania podjął się Lucek Matluch.

Lila i Bogusław Maciaszczyk

Woodstock generation – R. 1965 - 1969

Kiedy 40 lat temu 97 młodych ludzi opuszczało mury „Słonecznej Uczelni”, daleko stąd, za „wielką wodą” pod **Woodstock** ich zbuntowani, długowłosi koledzy i zblazowane koleżanki, taplając się w blocku, słuchali swojej zbuntowanej muzyki. Joan Baez, Santana, Nimi, Hendrix, Joe Cocker, Jefferson Airplane - życie w komunach, narkotyki i nieskrępowany seks ... No właśnie, jak to jest z tym seksem dziś, po 40 latach od tamtych wydarzeń? Badania „Zjazdowego Instytutu Badawczego” z czerwca 2009 roku na sesji wyjazdowej w Krynicy Morskiej, wskazują miarodajnie, że jest ... jak jest! Częstotliwość „**tych spraw**” to średnio raz w tygodniu w wykonaniu 43% płci męskiej i 30% płci -niekoniecznie przeciwnej. Nie uwierzycie, ale 30% kobitek robi to rzadziej, **niż raz w roku!** To jakieś koszmarny żart, albo grubymi nićmi szyta prowokacja! Urozmaicenie pożycia jest udziałem 88%

chłopów i 100% dziewczyn. Rewelacja! Wierność partnerską deklaruje 67% chłopów i 75% kobitek. Żonaci z kolei to 90% chłopów i tu... niespodzianka, bo tylko 60% kobitek – to reprezentantki stanu „wolnego”. To optymistyczno-pesymistyczne stwierdzenie, to chyba kolejna prowokacja?

Druga część badań dotyczyła ideałów męskości i kobiecości, oczywiście tych z lat 1965 -1969. Zwyciężył Roger Moore (50%) i Klaudia Cardinale (50%). Asystenci „Słonecznej Uczelni” reprezentowani byli przez Ryśka Jezierskiego (44%) i Olę Sochową (70%).

Jeśli idzie o nasz rocznik, to głosowano następująco - na: Danke Żugaj (70%) i Andrzeja Jedyneckiego (60%). Danką obecnie jest aktywną działaczką polonijną w Kanadzie, a Andrzej był szefem bardzo znanej kliniki rehabilitacyjnej w Łodzi.

Czerwcową Krynicę Morską zapamięta długo szalonych, roztańczonych 60(plus)-latków. Do naszej 40-ki dołączyli we wspomnieniach i parodiach dawni nasi asystenci. I nagle zebrała się przy ognisku kompania rozśpiewanych wesołych ludzi. Zaśpiewaliśmy,

- oczywiście w większych, lub mniejszych fragmentach – 128 polskich piosenek. Głosem

Wincentego Psrowskiego (czy kto jeszcze pamięta tego przodownika pracy socjalistycznej?), pytamy: kto zaśpiewa więcej? Oczywiście my, za rok na 45-lecie startu do Słonecznej... Może weźmiemy kurs na Pojezierze Brodnickie? Jest co prawda jeden szkopał, czy Ojciec Dr Dyrektor wpuści na swój teren bandę seksistów spod znaku wyklętej liczby „69”? Tamże, w roku 2010, „Rocznikowy Instytut Badawczy” ma zamiar przeprowadzić badania statusu majątkowego i orientacji politycznej rocznika.

I jeszcze jedno, zaczynamy coraz bardziej za sobą tęsknić, a szczególnie za tymi, którym co roku zapalamy (niestety coraz więcej) świeczek. Cóż, nawet taki rocznik nie może nic na to poradzić.

Adam „Guru” – Rydzyński

PS. Przekazując do druku ten, jak zwykle, dowcipny tekst Adama, uczest-



„Przy ognisku, przy ognisku...” - rocznik 1969

niczka zjazdu w Krynicy Morskiej – Ela Ptak-Zatoka prosiła, aby dodać, że tak niezmiernie udane spotkanie to przede wszystkim zasługa „Rocznikowego Komitetu Organizacyjnego”: **Adama Rydzyńskiego, Daniela i Wiesława Zielińskich oraz „Boniego” – Bonifacego Półtoraka.**

Oprócz tego co opisał Adam były także okolicznościowe dyplomy uczestnictwa i wiele innych atrakcji przygotowanych przez RKO.

Spotkanie Roczniaka 1975-1979 – jak zjazd rodzinny

W dniach 25-27 września 2009 r. odbył się w Olejnicy VI zjazd jednego z najlepszych roczników w historii „Słonecznej Uczelni” – rocznika 1975-1979.

Nasza „sportowa rodzinna” pod wodzą Mirka Janika obchodziła w tym roku 30-lecie ukończenia studiów. Pojawiliśmy się w ten piękny wrześniowy weekend w Olejnicy w liczbie 70 osób. Kilkoro z naszej rocznikowej rodzinie przyjechało po raz pierwszy. Mieliśmy małe problemy z poznaniem się po tylu latach, ale trwało to dosłownie moment.

Ekipa organizatorów już od piątku rano szykowała salę balową i witała każdego przybyłego z wielką radością. Całusom i uściskom nie było końca. Przyjechaliśmy z różnych stron Polski i Europy. Szkoda, że odległość nie pozwoliła być z nami tym, którzy mieszkają daleko za oceanem.

Wieczorem odbył się bal. Wszyscy prezentowali się bardzo wytwornie. Od pierwszych dźwięków muzyki ruszyliśmy do tańca. Zabawa trwała prawie do 5. rano. Gdy zespół muzyczny zakończył swoje występy, Marian Nahurny chwycił za gitarę i do białego świtu śpiewom nie było końca.

W sobotę do południa, dzięki pięknej pogodzie, mogliśmy wygrzewać się na słońcu, porobić zdjęcia, poczytać przywiezione z Uczelni przez Grażynę Dąbrowską „Życie Akademickie” i nagadać się do woli. Nasi rocznikowi rozśmieszają - „Faja”

– Zbyszek Fajbusiewicz i Andrzej Rac – zasypali nas gradem kawałów i anegdot z czasów studenckich. Wieczorem spotkaliśmy się w lesie (na „starej ujeżdżalni”) na ognisku, gdzie przy grillu i piwku kontynuowaliśmy rozmowy, śpiewy i opowiadanie dowcipów.

Niestety w niedzielę przyszła pora rozstania.



Zjazd rodzinny rocznika 1979

Postanowiliśmy spotkać się za 2 i pół roku w maju u kolegi z Łodzi – Romka Wojtowicza. Miejmy nadzieję, że ten zamiar uda się nam zrealizować.

Przez cały czas był z nami nasz wspaniały opiekun rocznika Adam Raińczak. Na każdym zjeździe śpiewamy mu: „Adam najlepszym naszym przyjacielem jest” oraz wielokrotne „Sto lat”.

Myślę, że los dał nam wspaniały dar w postaci grona przyjaciół z czasów studiów, z którymi czujemy się jak w rodzinie i z którymi pragniemy spotykać się jak najczęściej.

Zachęcamy inne, mniej aktywne roczniki, do organizowania takich spotkań.

Naprawdę warto!

Bożena Wolna

„Turnus geriatryczny” – czyli zjazd rocznika 1994!



W kajaku P. Zarzycki

W słonecznej i zawsze kojarzącej się z miłymi wspomnieniami Olejnicy w dniach 11 – 13. 09. 2009 roku miał miejsce niesamowity zjazd wyjątkowego rocznika 1994 pt. „Turnus geriatryczny”. Spotkaliśmy się w gronie 41 osób na wezwanie naszego wspaniałego kolegi Piotra Zarzyckiego - pracownika zakładu Rekreacji Ruchowej naszej Alma Mater, który całe to spotkanie zaaranżował, zorganizował i chwalił mu za to,

bo było wspianie.

Piotrek zadbał o wszelkie szczegóły, m. in. o przygotowanie okolicznościowych granatowych koszulek, ze stosownym nadrukiem, dzięki czemu poczuliśmy się jeszcze bardziej zintegrowani, jak jedna wuefiacka rodzina i odmłodnieliśmy – cofając się emocjonalnie do czasu naszego programowego obozu sprzed lat.

Żałować należy, że wiele koleżanek i kolegów nie stawiało się na ten wspaniały zlot, a najbardziej tak skromna reprezentacja naszego rocznika z bardzo licznej (około 10 osób) grupy pracowników uczelni. Kto chciał, to znalazł czas i wyjście z sytuacji życiowej czy rodzinnej, a najlepszym tego przykładem są: Kasia i Waldek Pietluchowie, którzy zjawili się w Olejnicy wraz ze swoim niemowlakiem – córeczką Hanią.

Zajechaliśmy pod olejnicki hotel na godzinę 20-tą, w piątek 11 września. Wszyscy jak jeden mąż przebrani w nakazane przez Piotra stroje w stylu lat 80 tych. Wyglądaliśmy naprawdę czadowo i świetnie się bawiliśmy.

Na stołówce, gdzie podjęto nas wykwinłą kolacją bawiliśmy się w rytm muzyki z różnych epok do białego rana. W trakcie imprezy Piotr zaprezentował nam „straszne zdjęcia” z czasów naszego pobytu na „Słonecznej Uczelni” i mówiąc szczerze wielu z nas wygląda lepiej teraz niż 15 lat temu.

W sobotę po śniadanku, wybraliśmy się całą ekipą na kajaki. Ta wspaniała wyprawa nie udałaby się jednak bez małego przystanku przy mostku, podczas którego kolega Gary z koleżanką Anną udali się po wzmocnienie do sklepu.



„Gerianci” w Olejnicy

Po sutym obiadku odbył się zacięty mecz siatkarski, a po nim pojedynki na kręgielni, kobitki – kontra mężczyźni, który to oczywiście wygrały kobitki. Po szybkim prysznicu udaliśmy się na wspaniałe ognisko do starej ujeżdżalni, gdzie ekipa pracowników olejnickiego ośrodka przygotowała dla nas przepyszne grilli oraz przekąski.

Po udanym karaoke

resztę wieczoru i nocy spędziliśmy (jak za studenckich czasów) w „Dianie”.

Niedzielny poranek spędziliśmy na pogaduchach przy kawce i spacerku po Olejnicy. Zrobiliśmy wiele zdjęć dla upamiętnienia tych wspaniałych chwil. Wybuchając co chwila gromkim śmiechem, cała ekipa cudownie się bawiła, bo byliśmy i jesteście super rocznikiem. Żegnając się z łezką w oku, wymienialiśmy się mailami i numerami telefonów.

Czekając na następny zjazd rocznika 1994 dziękujemy Ci Piotruś, że nas zawezwałeś do Olejnicy!

Katarzyna Krystek-Jezierska

Rejs ze „Słoniem” po Adriatyku

Wprowadzenie: kilka krótkich informacji;

- w dniach 12 – 19. 09.2009 odbył się „Stowarzyszeniowy” żeglarski rejs,
- organizator i prowadzący jacht – szyper Krzysztof Słonina – „Słoniem”,
- uczestnicy: w/w szyper oraz: Regina Warężak, Barbara Górnica, Dominika Rucińska, Anna Jagusz, Zbigniew Najsarek – I oficer, Kazimierz Tarkowski, Edmund Trzęsicki, Mariusz Rumiński, Ryszard Jezierski,
- trasa rejsu: Chorwacja; Split – Hvar (Palmizano) – Kamiza – Primosten – Szibenik (Skradin + wodospady) – Trogir – Split,
- warunki pogodowe: urozmaicone – słońce, pochmurno i wiatr, burza (i to zdrowa) znowu słońce i piękna pogoda,
- wrażenia i widoki: wspaniałe i niezapomniane,
- atmosfera: doskonała,
- wnioski i refleksje: chórem – bardzo chętnie popłyniemy jeszcze raz!

Stowarzyszenie Absolwentów AWF we Wrocławiu ma szczęście do ludzi, na których można zawsze liczyć, szczególnie, gdy jest jakaś konkretna robota. Tak było przy organizacji zjazdów 50. i 60-lecia, tak przy organizacji spotkań w Dworze Polskim, przy wydawaniu Biuletynu i w wielu innych sytuacjach.



Dzielna załoga dodaje sobie animuszu

Jednym z tych, na którego zawsze można było i nadal można liczyć, jest nasz nieoceniony Krzysztof Słonina. Już rok temu proponował zorganizowanie rejsu morskiego po ciepłych wodach Adriatyku, ale dopiero w tym roku doszedł on do skutku. Nasz „kapitan dzielny chwāt” (jak głoszą słowa znanej piosenki) zabrał się z werwą do kompletowania załogi (jak wi-

dać skład znakomity), do załatwiania wielu (oj wielu!) niezbędnych formalności – czarterowanie jachtu, zbieranie opłat, załatwienie ubezpieczenia, zorganizowanie transportu itd., itd. Jak się na koniec okazało wszystko było przemyślane, dobrze zaplanowane i jeszcze lepiej zrealizowane.

Co najciekawsze to... układy Krzysztofa gdzieś tam chyba w niebie i to z

samym jego patronem św. Krzysztofem, bo takiego scenariusza rejsu jaki mieliśmy nie mógł nasz kapitan sam wykombinować. Dojazd z Wrocławia (o 4 rano) po drobnym deszczu, dalej lekki chłodek, a już na terenie Chorwacji piękne słońce. Przejęcie jachtu z wszelkimi formalnościami poszło gładko i podobnie start do pierwszego etapu w kierunku Hvaru. Pierwsza nocka w przeuroczej zatoczce w Marinie – „Palmizano” z kolacją w niezmiernie atrakcyjnej restauracji na wzgórzu wśród pinii, kaktusów i agaw. W nocy drobny deszczyk, a po ruszeniu do drugiego etapu zaczęło się zbierać na burzę, no i ...zaczęło się!

„Dziesięć w skali Beaufortu... sztorm panie Bosman...” radośnie śpiewa się na łodzi z kuflem piwa lub szklanicą wina w ręku. Ale coś takiego przeżyć na rozhuśtanej fali, przy akompaniamencie grzmotów i fleszach błyskawic, to już nie jest takie wesołe. My to szczęśliwie przeżyliśmy i to na szczęście krótko, bo tylko przez jakieś dwie godziny.

Przez następnych parę godzin dalej zdrowo wiało i huštało, ale po takiej uderzeniowej dawce, to już nikogo specjalnie nie przerażało. Nie ma co ukrywać, niektórzy oddali za burtę należną daninę Neptunowi, wisząc przewieszni w pół na zawietrznej. Żadnych innych ofiar nie było, nie licząc bagaganu w mesie.

Przez następne dwa dni jeszcze dosyć fajnie dmuchało, ale pod wieczór w zacisznym porcie chodziliśmy się kąpać w morzu i to przy temperaturze, o której nawet latem nad Bałtykiem można tylko sobie pomarzyć – gdzieś około 23 – 24 st. C. Ostatnie dwa dni żeglowaliśmy w słońcu (wprawdzie z krótkim epizodem z deszczem, który dosięgnął nas z goniącej za nami ogromnej czarnej chmury), z tak oczekiwanymi seansami słonecznych kąpiei. Regina przekonywała nas, że to jej zasługa, bo w drugim dniu rejsu z desperacją wyrzuciła za burtę tubkę kremu „po opalaniu” gdyż nie liczyła na mocną, śródziemnomorską opaleniznę.

W drugiej części rejsu nikt nie zwracał już uwagi na silniejsze podmuchy wiatru, każdy czuł się jak wytrawny matros i nikomu nie przyszło do głowy,



Kapitan wprowadza jacht do portu

że można posiłkiem dzielić się z Neptunem. Jednym słowem w pełni się udało znakomity scenariusz Krzysztofa – na początku mocne uderzenie (wysoki poziom adrenaliny – czego przed rejsem domagał się Kaziu), silny wiatr, trochę chmur i deszczu, a później to już sama radość z każdego promyka słońca i podmuchu wiatru.

Jak naprawdę było niech tak szczerze, po żeglarsku opisze „Słonię”, któremu oddaję głos, a jednocześnie publicznie składam gratulacje i chylę czoła za znakomite prowadzenie rejsu, a szczególnie za majstersztyki w dochodzeniu do pomostów w tłoku ciasno cumujących jachtów oraz za popis skutecznej podwodnej akcji nurka przy wydobywaniu kłębu liny nawiniętej na śrubę naszego jachtu.

Krzysztofie – powiedz szczerze jak naprawdę było?



Na nabrzeżu

Zdaniem Krzysztofa rejs był bardzo udany, głównie dzięki zgranej załodze, tworzącej miłą atmosferę. Wszyscy byli chętni do współpracy i działania, a co ważne i do zabawy. Zdaniem Krzysztofa nowicjusze, a zwłaszcza Regina, Kaziu i Mundek znakomicie spisali się w czasie sztormu, nie było żadnej paniki, a wręcz przeciwnie „olimpijski spokój”. Żadne straszne wiatry i fale nie

popsuły nikomu apetytów, posiłki były wymiatane do ostatniego kęsa, a było co zajadać. Większość uczestników rejsu przygotowała przepyszne dania na poszczególne dni, tak, że praktycznie nie trzeba było (poza winem i rakiją) niczego kupować w Chorwacji.

Kilka refleksji końcowych.

1. Oprócz samych atrakcji związanych z żeglowaniem było też i wiele innych spraw związanych ze zwiedzaniem miejsc wartych obejrzenia jak: Pałac Hadriana w Splicie, pamiętające stare rzymskie czasy miasteczko Trogir, wodospady *Skradinski Buk* koło Szibeniku, a także uroczyska mariny w Primostenie, Komizie, czy Skradinie.

2. Chorwaci – mimo niedawnej wojny – pozostawili nas daleko w tyle jeśli idzie o drogi i autostrady. Kilka lat temu na wybrzeże dalmatyńskie jechało

się drogami przez miasteczka i wsie, a teraz jedzie się komfortowo wspinał, nową autostradą, z mnóstwem tuneli, i wiaduktów nad rzekami, strumieniami i przełęczami. Przy tym co tam zrobiono, to nie ma porównania z warunkami u nas, gdzie po prostu trzeba tylko wyrownąć spychaczami teren i odpowiednio utwardzić. No i jeszcze od czasu do czasu potargować się o cenę jakiejś stojącej na drodze chałupy, lub zrobić przejście dla jeleni, zajęcy czy żabek.



Zadowolona z rejsu załoga

3. W porównaniu do tego, co widzieliśmy w Chorwacji przed paru laty w tamtejszych marinach – portach jachtowych, to jest kolosalny postęp. Aż żal patrzeć na to, co od lat widzimy na Mazurach. Po prostu nie chce się tego komentować i porównywać warunków jakie stwarzają dla jachtingu Chorwaci i my!

4. W miasteczkach Chorwacji panuje czystość, spokój i bardzo przyjazna atmosfera. Nigdzie! Nigdzie! nie widzieliśmy bohomazów na murach – ślawetne i na każdym kroku paskudzące mury, tramwaje, autobusy czy pociągi „graffiti” (?). O każdej porze dnia i nocy można spokojnie spacerować, czy biesiadować w restauracjach, barach i kafejkach bez obaw o zaczepki czy napaści.

5. I jeszcze jedno – znajomość języka angielskiego (a także i niemieckiego) jest coraz bardziej powszechna. Bez problemu można porozumieć się w porcie, restauracji, muzeum czy nawet na ulicy – np. u taksówkarzy. Zwłaszcza młodsze pokolenie posługuje się angielskim na bardzo przyzwoitym poziomie. Może i u nas tak kiedyś będzie.

6. Tamtejsze wino, a zwłaszcza „domacze”, podobnie jak i rakija są naprawdę dobre, więc myśmy tam byli, umiarkowanie pili i pokrótce wrażeniami z rejsu podzielili –

Krzysztof i Ryszard

„Od Tatiany do Kaliny” – przemyślenia po spotkaniu

We wtorek 29 września 2009 r. odbyło się kolejne tematyczne spotkanie w Dworze Polskim, zorganizowane przez Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów AWF. Wśród zebranych (ponad 60-ciu osób) większość знаła Tatianę i jako wykładowcę naszej Uczelni, i jako choreografa zespołów tanecznych.



„Słoni” prowadzi spotkanie

ka Grabowska i Tolek Kaczyński.

Obaj prowadzący spotkanie przedstawili genezę powstania „Kaliny” jako kontynuatorki wcześniej funkcjonującego zespołu, jej sukcesy krajowe i zagraniczne: (Turcja, Korea Płd., Egipt, Meksyk plus kilka krajów europejskich), bogato ilustrując to filmami prezentowanymi na rzutniku multimedialnym przez Henia Sienkiewicza.

„Słoni” przygotował mały śpiewnik z tekstami piosenek ludowych najczęściej wykonywanych przez Zespół. Zebrani z dużym zapalem wykonywali poszczególne piosenki przy akompaniamencie skrzypiec – Zbyszek Najsarek i akordeonu – Olek Sobera. Śpiewy przeplatane były opowieściami i anegdotami członków Zespołu z licznych przygód i zdarzeń, których było bez liku podczas występów w kraju i podczas



O historii „Kaliny” opowiada Olek Sobera

Spotkanie przebiegało w bardzo sympatycznej atmosferze, a prowadzili je: „Słoni” – Krzysztof Słoni – basista zespołowej kapeli i Olek Sobera – kierownik organizacyjny Zespołu „Kalina”, a także akordeonista kapeli.

O Tatianie i początkach stworzonego przez nią zespołu tanecznego na naszej Uczelni wspominali: Hanka Adamek-Medyńska, Mysz-

wielu wyjazdach zagranicznych.

Już w tak zwanym „minionym okresie” Zespół miał szansę na wyjazdy zagraniczne, a między innymi do dalekiej Mongolii, jednakże na przeszkodzie stały względy nie całkiem merytoryczne. Dużym sukcesem był występ Zespołu na Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie w 1955 roku.

Podkreślano także zasługi Zespołu w uświetnianiu wszystkich ważniejszych uroczystości uczelnianych – inauguracji nowego roku akademickiego, Święta Uczelni, jubileuszowych akademii i zjazdów, a także bardzo godne reprezentowanie naszej Uczelni na zewnątrz, między innymi na wielu imprezach o charakterze charytatywnym.

Gromkimi oklaskami nagrodzono Panią Hanię Drogoń, za jej trud w przygotowaniu dla Zespołu kilku kompletów strojów i to często „na cito”. W tym miejscu warto wspomnieć, że Pani Hania jest małżonką naszego absolwenta z 1954 r. Leszka Drogonia, a także matką Agaty (też naszej absolwentki), która nieprzerwanie od lat tańczy w Zespole – wraz z mężem Ryszardem Michalskim.

Pamiętać należy, że nie byłoby zespołu „Kalina”, gdyby nie było Tatiany, która wykształciła i wychowała w miłości do tańców ludowych, aktualnych prowadzących z takimi sukcesami Zespół: Myszkę Trzeciak-Grabowską i Janusza Pietrzyka.

Z szacunku dla Tatiany, która była jedną z wyjątkowo barwnych postaci Uczelni postaramy się w bardzo dużym skrócie zaprezentować Jej sylwetkę.

Tatiana Pietrow (1917-1984) – długoletni kierownik Zakładu Tańców – żyła w dwóch światach: jeden to szara rzeczywistość, do której, ze swoim żywiołowym charakterem i temperamentem z trudem się dostosowywała, drugi – to czarodziejski świat muzyki i ruchu. Tańcząc, Tatiana zapominała o przyziemnych sprawach, przeżywała i tworzyła niezwykle kompozycje ruchowe. Z dużym talentem i lekkością tworzyła układy choreograficzne nie tylko do muzyki ludowej, ale także do muzyki klasycznej. Osobowość Tatiany była jak pióra rajskiego ptaka – od ciemnych, mocno nasyconych barw do przechodzących w ton pasteli. Wymagała bardzo dużo od siebie i innych, a najwięcej wymagała



Tatiana Pietrow

od najzdolniejszych.

Z jej talentu pedagogicznego całymi garściami czerpali wszyscy Jej wychowankowie, którzy po dziś dzień wspominają (szczególnie na balach i zjazdach), że bardzo się starają, aby na parkiecie nie przynieść wstydu Tatianie. Z jej zdolności choreograficznych korzystali także trenerzy sportów gimnastycznych (gimnastyki sportowej, artystycznej i akrobatyki), którym pomagała przygotowywać zawodniczki do występów w zaskakująco oryginalnych układach ćwiczeń.

Kto nie był na spotkaniu „Od Tatiany do Kaliny” dużo stracił i może tylko żałować.

PS. Z okresu 1949-1966, gdy Tatiana aktywnie uczestniczyła w życiu kulturalnym Uczelni nie ma niestety dokumentacji. Na podstawie szczątkowej ilości zdjęć i własnych wspomnień spróbowałyśmy wraz z Myszką ułożyć listę absolwentów, którzy tańczyli w tamtym okresie u Tatiany.

Hanka Adamek - 1953 (rok ukończenia studiów), Maria Banaszek - 1968, Jan Bański - 1953, Lucyna Bańska (Storożyńska) - 1956, Bożena Biernacka - 1954, Marian Błachno - 1953, Tadeusz Bober - 1954, Danuta Brudek-Wedler - 1955, Zofia Chińska - 1953, Wojciech Dolaciński - 1953, Gabriela Dowgird, Walter Duda - 1961, Wacław Dyczewski - 1953, Maciej Dzidzik - 1954, Jadwiga Dżyberti - 1951, Janina Gizelewska-Piechura - 1953,

Halina Goszko - 1966, Emilia Hornowska-Gronowicz - 1951, Krystyna Jankisz-Świątek - 1956, Danuta Jaros - 1954, Barbara Janowicz - 1955, Antoni Kaczyński - 1953, Jerzy Kudrzycki - 1955, Elżbieta Kubacka-Wagner - 1961, Renata Kutia-Dyczewska - 1954, Ryszard Langer - 1965, Stanisław Maj - 1954, Mieczysława Miklas - 1953, Romualda Miszkiewicz - 1961, Jacek Moskwa - 1956, Zbigniew Naglak - 1953, Bogdan Ortman - 1953, Krystyna Osmolak-Suchorab - 1956, Mieczysław Piekut - 1952, Janusz Pietrzyk - 1967, Renata Podleżańska - 1968, Urszula Powirska-Majewska - 1960, Irena Prystupa - 1965, Adam Rybicki - 1965, Anna Rybicka (Darulewska) - 1961, Anna Rychter (Iwanow) - 1966, Zbigniew Rychter - 1966, Lucjana Siezieniewska - 1962, Zofia Skup - 1956, Ewa Sławik-Onyks - 1954, Jan Skrzynecki - 1956, Krystyna Surówka-Wilińska - 1966, Ewa Szaramaga - 1954, Irena Szuman - 1960, Stanisław Szymanik - 1956, Świerczyński Czesław - 1953, Konstanty Teryks - 1954, Maria Trzeciak-Grabowska - 1954, Ferdynand Wedler - 1954.

Najdłużej w zespole Tatiany tańczyła Gaba Dowgird (1949-1967), a drugą była Anna Darulewska-Rybicka (1957-1967).

Przepraszamy wszystkich, którzy tańczyli w Zespole, a ich nazwiska nie zostały tu wymienione. Zwracamy się do czytelników Biuletynu o ewentualne uzupełnienie tej listy.

Anna Rybicka

Honorowa lista sponsorów

Rok 2009 dyplom złoty

indywidualne

Alicja Dębicka
Eugenia Ostapowicz
Jerzy Kinałski
Leszek Dębicki
Tadeusz Osipowicz

Rok 2009 dyplom srebrny

indywidualne

Adam Stocki
Andrzej Galiński
Elżbieta Kubacka
Grzegorz Freus
Henryk Kruczek
Jerzy Kosa
Kazimierz Wysmyk
Małgorzata Galińska

Rok 2009 dyplom brązowy

indywidualne

Andrzej Wit
Bogdan Stocki
Edward Hyla
Elżbieta Kubacka
Henryk Kruczek
Jan Gołowski
Józef Kopeć
Mieczysław Kicera
Roman Proszowski
Stanisław Samiec
Tadeusz Babski
Tomasz Galiński
Waldemar Chorażykiewicz
Władysław Taranek
Zbigniew Lipieński

Dyplom specjalny

Elżbieta Ptak-Zatoka – ofiarodawczyni utkanego przez siebie logo AWF i Stowarzyszenia, które ozdabiają naszą siedzibę.

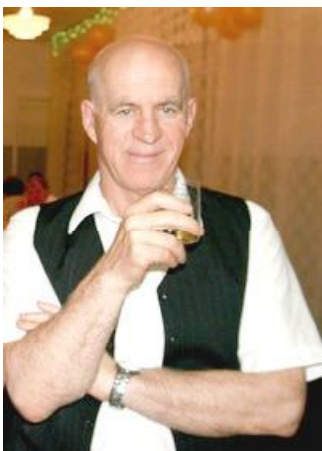
Stowarzyszenie Absolwentów AWF apeluje o wspieranie finansowe działalności statutowej

klasy sponsorów	osoby prywatne	instytucje
brązowa	100 PLN	300 PLN
srebrna	300 PLN	600 PLN
złota	500 PLN	1000 PLN

Sponsorzy otrzymają honorowy dyplom, a ich nazwiska (za zgodą) będą umieszczone w Biuletynie. Wpłacać można na konto: **52 1020 5242 0000 2902 0114 0680**, lub w sekretariacie podczas dyżurów lub w klubie na specjalnych spotkaniach wtorkowych.

Sylwetki

Z Nowej Rudy w szeroki świat Kolega Kazimierz Banaś jakiego nie znamy



Kazimierz Banaś

O Koledze Kazimierz Banasiu wspominają Janek Supiński i Jurek Kosa w swojej relacji z rocznikowego zjazdu z Bobowicku. I właśnie w trakcie tego spotkania obaj namówili mnie na przeprowadzenie rozmowy z ich kolegą, zaznaczając, że warto przedstawić szerszemu ogółowi tę nietuzinkową postać.

Rozmowę przeprowadziliśmy 18 lipca br. w gabinecie Jurka Kosy w Młodzieżowym Centrum Sportu (MCS) na wrocławskim Stadionie Olimpijskim. Za oknem słychać było molidewny gwar wielotysięcznej rzeszy wyznawców Świadków Jehowy, co dodawało swoistego smaku dalszej części rozmowy z Kazimierzem Banasiem.

Kaziu, pragnąc bliżej poznać Twoje dalsze ciekawe losy, na wstępie zapytam ja-

kie były przesłanki podjęcia przez Ciebie studiów wychowania fizycznego na wrocławskiej uczelni?

Pochodzę z Nowej Rudy, gdzie między innymi z powodzeniem (II klasa sportowa) trenowałem gimnastykę pod kierunkiem mgr Henryka Sułka (naszego absolwenta z 1954 r.), a później w trakcie nauki w Technikum Górniczym w Wałbrzychu, też z sukcesami uprawiałem zapasy w GKS Thorez.

Marzyłeś zostać wybitnym gimnastykiem czy zapaśnikiem?

Moim marzeniem było zrobienie kariery kaskadera, dlatego oprócz gimnastyki i zapasów zacząłem trenować inne sporty walki, a także pływanie, wspinaczkę górską. Nawiasem mówiąc, miałem okazję wspinać się w Tatrach z Wandą Błaszczyk-Rutkiewicz.

Jak widać solidnie zabrałeś się do przygotowania się, aby w przyszłości zostać kaskaderem.

Cały czas się szkoliłem i doszukałem. Przeszedłem szkolenie spadochronowe, nurkowania, jaskiniowe, lawinowe, jazdy konnej, szermierki, a także trening bokserski.

Nic dziwnego, że wybrałeś studia wychowania fizycznego.

Po ukończeniu Technikum Górniczego dostałem skierowanie do pracy w kopalni, gdzie przepracowałem dwa lata. W międzyczasie podejmowałem starania o przyjęcie do szkoły lotniczej w Dęblinie, ale nic z tego nie wyszło, więc zdecydowałem się wystartować do wrocławskiej WSWF, którą ukończyłem w 1974 r.

Z tego co wiem, po studiach w jakiejś mierze spełniłeś swoje marzenia zaciągając się do komandosów?

Po przeszkoleniu we wrocławskim ZMECH-u otrzymałem skierowanie do jednostki wojskowej w Krakowie, do specjalnej grupy dywersyjno-rozpoznawczej – tzw. „Czerwonych Beretów”. Jako oficer – instruktor szkoliłem wyselekcjonowaną grupę żołnierzy, prowadząc zajęcia, które można krótko określić jako „szkoła przetrwania”. Z reguły odbywały się one w warunkach ekstremalnych czy to zimą, czy też latem.

Jak długo szkoliliście tych komandosów?

Na kontrakcie w wojsku wytrzymałem 4 lata, a później pracowałem w bieszczackim GOPR-ze oraz jako instruktor dżudo i karate w Sanoku.

Jak sądzę, też tam zbyt długo miejsca nie zagrzałeś?

Dosyć szybko wyjechałem do Austrii z zamiarem jak najszybszego dostania się do rodziny w Kanadzie. W Austrii przez 2 lata pracowałem jako nauczyciel wf, a także geografii i historii w małym miasteczku przy granicy węgierskiej. Po dwóch latach udało mi się wyjechać do USA, konkretnie do Dallas w Stanie Teksas, gdzie miałem się różnych zajęć, a między innymi jako ratownik i instruktor w tamtejszym ośrodku sportowym.

A jak sobie radziłeś ze znajomością języka angielskiego?

Tak sobie i dlatego też przeniosłem się do San Diego w Kalifornii, gdzie zapisałem się na roczny kurs angielskiego dla azylantów.

Był to kurs intensywnej nauki języka angielskiego?

Niby tak, bo zajęcia odbywały się po 5 godzin dziennie, ale poziom był niski, gdyż zdecydowana większość kursantów to byli Latynosi, zaczynający od zera.

A z czego się utrzymywałaś?

Pracowałem jako instruktor i ratownik w tamtejszym ośrodku sportowo-rekreacyjnym. Później przez 3 lata jako taksówkarz.

Oficjalnie? Zdobyleś odpowiednie uprawnienia?

Oczywiście. Zaliczyłem odpowiednie testy, znajomość topografii miasta San Diego i Denver. Jednakże myślałem o bardziej stałej pracy i to bliższej moim zainteresowaniom zawodowym, na przykład w rehabilitacji. Zapisalem się na 2-letnie studia rehabilitacyjne, ale nie wytrzymałem finansowo i czasowo. Trudno było pogodzić studia z zarobkowaniem na utrzymanie i opłatę studiów.

Dalej więc pracowałeś jako taksówkarz?

Po części tak, ale dorabiałem też w charakterze pomocy rehabilitacyjnej, a w międzyczasie udało mi się, po odpowiednim przeszkoleniu, uzyskać patent instruktora walki wręcz i przez 3 lata pracowałem w tym charakterze w jednostce komandosów morskich.

Już się pogubiłem w ilości Twoich profesji i podejmowanych zajęciach.

Wynikało to po trosze ze zbiegów okoliczności, a po części z mojego charakteru – niespokojnego ducha, który nie może usiedzieć na miejscu.

Podobno będąc w USA odbywałeś podróże do Ameryki Południowej?

Mimo skromnych zasobów gotówki, wyprawilem się do zwiedzania południowej części tamtego kontynentu, zbierając masę nowych doświadczeń i wrażeń.

Czy w międzyczasie odwiedzałeś Ojczyznę?

Od wyjazdu w 1980 roku po raz pierwszy zawitałem do kraju w 1991 roku, a nieco później na dwa lata osiadłem w rodzinnej Nowej Rudzie.

Wraz z rodziną?

Posiadam obywatelstwo amerykańskie, a moja rodzina mieszka w USA. Córka, z wykształcenia psycholog i specjalistka handlu zagranicznego, pracuje w agencji rządowej w Waszyngtonie. Żona jest technikiem dentystrycznym i nadal pracuje za Oceanem.

Słyszając za oknem gabinetu Jurka śpiewy psalmów, chciałbym zapytać o Twoje pielgrzymki i podejmowaną działalność misyjną?

Po wyborze Karola Wojtyły na Papieża mocniej zainteresowałem się spra-

wami religijnymi i odbyłem szereg pielgrzymek do Rzymu, do Ziemi Świętej i znanych europejskich sanktuariów. Jako wolny słuchacz, zaliczyłem 2-letnie studia teologiczno-biblijne i zacząłem aktywnie działać w duszpasterstwie świeckim – w Nowej Rudzie, a także przy duszpasterstwie akademickim we Wrocławiu.

Zaangażowałeś się na całego.

Postanowiłem też zgłębić reguły życia klasztornego. Odbyłem tak zwane rekolekcje, czyli kilkutygodniowe pobyty w zakonach Jezuitów, Dominikanów, Franciszkanów, Paulinów i Benedyktynów.

W jakich miejscowościach?

Ostatnio w Tyńcu pod Krakowem, a wcześniej w Częstochowie, Kaliszu, w Brzozowie, w Zakopanem i Żabkowicach Śląskich.

Na jakich zasadach odbywa się takie rekolekcje?

Po pierwsze, płaci się 50 zł dziennie, a po drugie wyraża się zgodę na podporządkowanie się ścisłym regułom danego zakonu. Dla przykładu wstaje się o 3:30 nad ranem, odbywa się stosowne modlitwy – około 7 razy dziennie w kościele lub w kaplicy i wykonuje się około 5 godzin prac na rzecz klasztoru.

Robiłeś to z wewnętrznej potrzeby czy z jakiegoś przyjętego przesłania?

Zarówno z jednego jak i z drugiego powodu. Postanowiłem zostać tak zwanym cywilnym misjonarzem-wolontariuszem. Już za parę tygodni wybieram się na misję do Nowej Zelandii i Australii.

Konkretnie w jakim charakterze?

Kierowany jestem przede wszystkim w środowiska polonijne jako nauczyciel religii i prowadzący wspólnoty chrześcijańskie, a także jako instruktor sportu i rekreacji oraz animator różnych form aktywności danych grup polonijnych. W tamtych środowiskach wszystko to jest mocno zintegrowane. Tam pod pojęciem „klubu” kryje się bardzo szeroko zakrojona działalność religijna, oświatowa, rekreacyjna, sportowa itd. Jednym słowem wszelka działalność integrująca te środowiska.

Przypuszczam, że w planach masz jeszcze i inne zamiary?

Moim zamiarem jest udać się w przyszłości do Nowej Gwinei do pracy wśród rdzennych mieszkańców tych egzotycznych dla nas krain.

Liczymy na ciekawe relacje z antypodów i z tych niecodziennych dla przeciętnego absolwenta AWF zajęć i przygód. Każda forma przekazu będzie mile widziana - zarówno korespondencyjna jak i relacje słowne. Z niecierpliwością będziemy oczekiwać wieści z dalekiego świata, a już dziś życzymy Ci spełnienia szczytnych zamiarów, zebrania kolejnych życiowych doświadczeń i oczywiście niezbędnego łutu szczęścia i dobrego zdrowia.

Dziękuję za przyjazd do Wrocławia i poświęcenie czasu na tę rozmowę.

Obecni przy tej rozmowie koledzy Kazia – Janek Supiński i Jurek Kosa zwrócili mi uwagę, że Kaziu z reguły nie przyjeżdża, a wędruje na piechotę. Na to spotkanie na Stadionie Olimpijskim przyszedł pieszo z Dworca Głównego, a do Wrocławia tym razem przyjechał pociągiem, gdyż miał zbyt mało czasu na wędrowkę per pedes z Nowej Rudy.

Obaj koledzy zaświadczaają, że w czasie studiów Kaziu nigdy nie korzystał ze środków komunikacji miejskiej tylko z własnych nóg i o dziwo nigdy nie spóźnił się na żadne zajęcia. Kaziu nie zaprzeczył też stwierdzeniu kolegów, że często pokonywał dystans Wrocław – Nowa Ruda i odwrotnie (około 90 km) na piechotę. Sam dodał, że udało mu się w ciągu 10 dni przejść wzdłuż wybrzeża z Gdańska do Świnoujścia. Nie łąda wyczynem było przejście górami wzdłuż naszej południowej granicy od Tarnicy w Bieszczadach po Śnieżkę w Karkonoszach.

Koledzy dorzucili jeszcze kilka innych ciekawostek dotyczących hartowania przez Kazia ducha i ciała. Oto niektóre z nich: testowanie siły woli i opanowania strachu poprzez kładzenie się na podkładach kolejowych i przepuszczanie nad sobą przejeżdżającego pociągu. Kazik potwierdził, że pierwszej próby dokonał „na spokojnie” umawiając się ze znajomym maszynistą (za drobną, charakterystyczną dla Polaków opłatą...) że przejedzie nad nim lokomotywą. Próba się powiodła, więc nastąpiły następne, a wśród nich podobne próby w tunelach kolejowych. Inne Kazia wyczyny to chodzenie po poręczach mostów, w tym także po charakterystycznych stalowych naciągach Mostu Grunwaldzkiego. O innych mniej spektakularnych wyczynach Kazia nie będziemy snuć dalszych opowieści.

Z nietuzinkowym absolwentem Roczника 1970-1974 Kazimierzem Banaśiem rozmawiał niegdyś opiekun tego Roczника

Ryszard Jezierski

Jerzy Połomski - Muzyka i sport to moje życiowe pasje

Parę lat zastanawiałem się, czy mam napisać o swojej działalności muzycznej i sportowej, i podzielić się z tym z czytelnikami Biuletynu Absolwentów AWF Wrocław. Ucieszyła mnie inicjatywa Stowarzyszenia organizowania spotkań z naszymi absolwentami, posiadającymi jakieś inne, poza sportowe, uzdolnienia czy pasje. Pamiętam interesującą wystawę wileńskich grafik Antoniego Kaczyńskiego w Dworze Polskim, które z racji mojego pochodzenia są bliskie mojemu sercu. Pamiętam recytacje wierszy naszych koleżanek m.in. Ady Witkowskiej, które według mnie były na bardzo wysokim, wręcz profesjonalnym poziomie. Na spotkaniach mówiło się też o



Ryszard Połomski

wuefiakach-muzykach i zauważyłem, że w gronie absolwentów utożsamiany jestem wyłącznie jako muzyk grający na dansingach we wrocławskim Klubie Dziennikarza. Niezauważone zostały moje sukcesy muzyczne dosyć szeroko opisywane we wrocławskiej prasie. Chyba mało kto z absolwentów naszej Słonecznej Uczelni może poszczycić się podobnymi osiągnięciami. Uważam, że dzisiejszemu emerytowi wypada pochwalić się tym, co w życiu osiągnął.

Po ukończeniu studiów, przez rok pracowałem jako nauczyciel wychowania fizycznego w szkole podstawowej. Następnie zostałem zatrudniony (na nieco lepszych warunkach finansowych) w Pantomimie Wrocławskiej jako akompaniator.

Wkrótce stworzyłem własny zespół muzyczny i w roku 1960, jako pierwszy polski zespół muzyczny, wyjechaliśmy na kontrakt „Pagartu” do Słonecznego Brzegu w Bułgarii. Graliśmy w najelegantszym hotelu dla gości z „Zachodu”. Braliśmy udział w międzynarodowych konkursach zespołów rozrywkowych, zajmując pierwsze miejsca w Sofii, Budapeszcie i drugie w Belgradzie i Bukareszcie. Do dnia dzisiejszego jesteśmy jedynym polskim zespołem, który występował w Galerii Drezdeńskiej „Zwinger” obok takich zespołów jak: *Brasiliana*, *Big Beng Alo Solasz*, *Big Bend Broma* i innych. Solistką naszego zespołu była wtedy Teresa Tutinas.

Wielokrotnie zespół mój brał udział w różnych konkursach w obsadzie międzynarodowej zajmując pierwsze i drugie miejsca. Duży sukces zanotowaliśmy w Budziszynie, gdzie głosami publiczności (głosującej kuponami), uznani zostaliśmy za najlepszy zespół muzyczny. Wielokrotnie występowali z nami znani polscy piosenkarze, jak m.in.: Irena Santor, Joanna Rawik, Janusz Woźniakowski, Jerzy Michotek, Barbara Dunin, Zbigniew Kurtycz, Teresa Tutinas, Hanna Skarżanka oraz węgierscy soliści: T. Berczar i Toni Haray. Miałem za-



Zespół R. Połomskiego

szczyt akompaniować wspaniałym polskim aktorom: Annie Dymnej, Han-nie Skarżance, Jadwidze Andrzejewskiej, Tadeuszowi Olszy, Pelegriniemu i innym. W swoich zbiorach zachowuję plakaty z tych imprez.

Zespół mój akompaniował solistom Wrocławskiej Operetki i Opery: Kry-stynie Hrehorowicz, Beacie Artemskiej, Zygmuntowi Bilińskiemu, Piotrowi Akowskiemu, Pawłowi Stelmaszczykowi oraz mistrzom baletu: Henrykowi Sawickiemu i Klarze Kmitto.

Skomponowałem muzykę do kabaretu estrady gdańskiej „*Hihotek*”, jed-nocześnie akompaniując z moim zespołem. Akompaniowałem też wspa-niałym kabaretem warszawskim m.in. „*Friko*” Józefa Prutkowskiego, gdzie występowali najlepsi piosenkarze i artyści.

W latach 60-tych zespół został wyróżniony przez jury oceny programów telewizyjnych za program z okazji „Święta Kobiet”. Był to program „*Muzyka węgierska i operetkowa*”. Solistką była primadonna Operetki Łódzkiej Mira Przybylska.

Starsi absolwenci pamiętają, że mój zespół grał w Hali Ludowej (dzisiaj Stulecia) na jubileuszowym zjeździe 30-lecia naszej Uczelni.

Graliśmy w Niemczech i Skandynawii. Za swoją działalność zawodową i społeczną w dziedzinie muzyki rozrywkowej zostałem uhonorowany w 2006 roku medalem „*Gloria Artis*” – Zasłużony dla kultury polskiej.

Byłem, wraz z Eugeniuszem Czyblisem, założycielem „Stowarzyszenia Muzyków Rozrywkowych w Polsce” – „*Stomur*”. Przez 27 lat pełniłem funk-cję prezesa oddziału wrocławskiego i wiceprezesa Zarządu Głównego w Warszawie.

Drugą moją wielką pasją i miłością był zawsze sport. W tej dziedzinie w młodości spełniłem się trenując z sukcesami pływanie, a po studiach osią-gnąłem satysfakcję zawodową głównie dzięki wspaniałemu człowiekowi i pedagogowi mgr Wiktorowi Piątkowskiemu – twórcy i wieloletniemu szefo-wi Studium WF i Sportu Uniwersytetu Wrocławskiego. Któregoś dnia, po basenie, spotkałem mgr Piątkowskiego, który zaproponował mi spotkanie w kawiarni i od tej rozmowy wszystko się zaczęło. Powiedział mi wprost: „*Czytałem wydawnictwo Polskiego Związku Pływackiego z okazji 25-lecia i wiem, że był pan reprezentantem Polski w pływaniu i nawet członkiem ka-dry olimpijskiej, bo widziałem pana zdjęcie w towarzystwie Józefa Lewickie-go z orzełkiem na piersi. Czy chciałby pan popracować na Uniwersytecie, gdzie będzie mógł pan łączyć muzykę i sport*”. I tak rozpocząłem swoją pracę pod kierunkiem mgr Piątkowskiego w Studium WF i Sportu UW. Wrocławski Uniwersytet był pierwszą uczelnią w kraju, która wprowadziła do programu gimnastykę przy muzyce – dzisiaj to gimnastyka artystyczna i aerobik. Zajęcia prowadziły nasze absolwentki: Teresa Fidzińska, Danuta Olchowy i Krystyna Miszkiewicz. Za naszym przykładem poszedł Uniwer-

sytet Warszawski.

Zespół nasz był wiodącym na szkoleniach w tej dziedzinie, organizowa-nych przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. Moje koleżanki prowa-dziły tam wzorcowe zajęcia.

Pracując w Studium, oprócz pełnienia funkcji zastępcy kierownika do spraw sportowych, prowadziłem sekcję pływacką kobiet i mężczyzn. Zespołowo zdobyliśmy 21 medali złotych (11), srebrnych i brązowych. Nigdy nie przy-jechaliśmy z mistrzostw bez medali.

Mgr Piątkowski był wspaniałym szefem, ale również bardzo wymagają-cym. Zdopingował mnie do zdobycia uprawnień żeglarskich i prowadzenia obozów żeglarskich na Mazurach. Prowadziłem ich około 30-tu. W tym czasie Studium organizowało na Mazurach, w naszej bazie w Rucianem, letnie obozy żeglarskie, kajakowe, wioślarskie, rowerowe, a także turnusy korekcyjno-rehabilitacyjne. Pamiętam wspaniały obóz żeglarski, kiedy po przepłynięciu całych Mazur od jeziora Gołdapiwo do Nidzkiego wpłynęli-smy na „wieczór kapitański” i chrzest żeglarski na Zamordeje. Płynąc za-uważyłem skromny jachcik – Ramblerek prowadzony przez Tola Kaczyń-skiego, którego poprosiłem o dołączenie do nas i pełnienie wieczorem roli „Neptuna”. Uczestnikiem naszego rejsu był prorektor ds. nauki UW r prof. Franciszek Połomski (przypadkowy zbieg nazwisk) oraz kierownik katedry socjologii doc. Czesław Buczek. Obaj bardzo dowcipni i towarzyscy. At-mosfera była wspaniała. Niezmiernie rad byłem, gdy podsłuchiłem rozmo-wę dr Kaczyńskiego z prof. Połomskim: „*Dumny jestem – mówił Kaczyński – że nasi absolwenci potrafią tak wspaniale prowadzić obozy żeglarskie, z zachowaniem etyki i etykiety żeglarskiej*”. Ta wypowiedź wiele znaczyła dla Studium WF, bo prof. Połomski powiedział mi wtedy, że zrozumiał iż prowa-dzenie obozów na Mazurach to nie są wczasy dla pracowników Studium, a ciężka i odpowiedzialna praca”. Rezultat tej rozmowy wkrótce zmaterializo-wał się w postaci zakupu przez uczelnię dwóch łodzi kabinowych. Dr Ka-czyński nawet nie zdawał sobie sprawy ile wtedy dobrego zdziałał i jak nam pomógł.

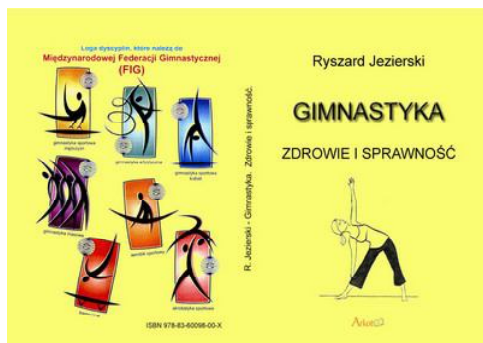
Opisując przebieg mojej drogi zawodowej w Studium WF UW r, pragnę na zakończenie złożyć hołd i pochylić nisko czoło wspominając wspaniałego człowieka, pedagoga, partyzanta, więźnia Majdanka – Mgr Wiktora Piąt-kowskiego.

Chciałbym, aby takich wspaniałych ludzi było więcej.

Ryszard Połomski – R. 1956

Wuefiacy książki piszą

Ryszard Jezierski: „Gimnastyka - Zdrowie i sprawność”



Okladka podręcznika

Książka, a właściwie podręcznik „Gimnastyka” jest adresowany nie tylko do słuchaczy uczelni i nauczycieli wychowania fizycznego, trenerów, ale także do osób zainteresowanych troską o zdrowie i sprawność fizyczną. Studenci znajdą tam uporządkowane i zwięzłe wiadomości z historii, podziału, systematyki i terminologii przedmiotu. Nauczyciele wf, obok metodyki nauczania,

będą mieli do dyspozycji bogaty zasób środków i form różnorodnych ćwiczeń oraz zasad ich bezpieczeństwa. Ponadto, w dobie powszechnego występowania u dzieci i młodzieży wad postawy, bardzo przydatny i na czasie jest rozdział „Gimnastyki kompensacyjno-korekcyjnej”, a także „Relaksacyjnej” z przykładami ćwiczeń.

Czytelników dbających o własne zdrowie, sprawność i sylwetkę – zwłaszcza pań, na pewno zainteresuje przegląd i charakterystyka współczesnych rodzajów gimnastyki, wraz z praktycznymi wskazówkami ich stosowania.

Z kolei, trenerzy i instruktorzy innych sportów znajdą tu zasady i zasób środków dla kształtowania zdolności motorycznych, nieodzownych w ich dyscyplinach.

Druga część podręcznika zawiera zestawy przykładowych ćwiczeń zwinnościowo-akrobatycznych, ze współćwiczącym, z przyborami i na ogólnie dostępnych przyrządach takich jak ławeczki, drabinki i skrzynie. Tamże autor zamieszcza przykłady kształtowania cech motorycznych metodą obwodową, gimnastyczne tory przeszkód oraz festyn, jako zabawową formę ćwiczeń.

Całość jest bogato ilustrowana schematycznymi rysunkami autora, znakomicie oddającymi charakter ruchu.

Reasumując, podjętą przez autora próbę przekonania czytelników do wartości gimnastyki jako środka do rozwijania i podtrzymywania wszechstronnej sprawności fizycznej, należy uznać za w pełni udaną. Podręcznik ten,

nieodzowny dla studentów AWF i pomocny dla nauczycieli i trenerów, także, jak to widnieje w podtytule, może służyć wszystkim „dbającym o sylwetkę, sprawność i zdrowie”.

Redakcja

Sport

(Przedruki – ze strony www.awf.wroc.pl/)

AWF mistrzem Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej 2008/2009



Prof. Z. Ignasiak i dr H. Nawara z trofeami

W dniu 16.06.2009 r w siedzibie Organizacji Środowiskowej AZS Wrocław odbyło się zakończenie tegorocznej rywalizacji prowadzonej w ramach Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej. W uroczystości, którą otworzył prof. Romuald Gelles uczestniczyli m.in.: Rektor Uniwersytetu prof. Marek Bojarski, Prorektor AWF ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. Zofia Ignasiak, Prorektor UWr. ds. nauczania

prof. Teresa Łoś-Nowak i Prorektor UP prof. Józefa Chrzanowska. W rozgrywkach sportowych prowadzonych w obrębie 22 dyscyplin uczestniczyli reprezentanci 26 wrocławskich i dolnośląskich uczelni. Studenci Akademii Wychowania Fizycznego wygrali zarówno rywalizację drużynową kobiet jak i mężczyzn zajmując I miejsce w klasyfikacji generalnej. Uradowani i uśmiechnięci zwycięzcy odebrali nagrody i przyjęli gratulacje od swoich trenerów. W tym roku zdołaliśmy wygrać rywalizację DLM w następujących dyscyplinach: (w nawiasie podano nazwisko opiekuna sekcji).

1. Aerobik (dr Aleksandra Sikora),
2. Badminton (dr Henryk Nawara),
3. Biegi przełajowe (dr Leszek Korzewa),
4. Futsal kobiet (dr Jarek Nosal),
5. Jeździectwo (dr Jacek Grobelny),
6. Judo (dr Kazimierz Witkowski),

7. Lekkoatletyka (dr Leszek Korzewa, dr Jacek Stodółka),
8. Narciarstwo alpejskie (dr Rafał Wołk),
9. Piłka plażowa kobiet (dr Józef Wołyniec, dr Edward Superlak),
10. Pływanie mężczyzn (mgr Magdalena Chrobot),
11. Siatkówka kobiet (dr Tomasz Seweryniak),
12. Snowboard mężczyzn (dr Piotr Kunysz)
13. Tenis stołowy (dr Ziemowit Bańkosz),
14. Wspinaczka kobiet (dr Piotr Zarzycki).

Zaszczytne drugie miejsca zajęli studenci uprawiający tenis (dr Mieczysław Lewandowski) i unihokey (dr Maciej Majorowski). Dzielnie zmagali się z trudnymi przeciwnikami koszykarze i koszykarki (dr Marek Popowczak, mgr Ireneusz Cichy), szachiści (dr Katarzyna Bukowska) oraz rozwijający skrzydła reprezentanci bowlingu (Henryk Nawara). W imieniu Prorektora ds. studenckich i sportu akademickiego AWF we Wrocławiu dr. Andrzeja Rokity składam serdeczne podziękowania wszystkim sportowcom i ich trenerom za wyniki uzyskane w ramach tegorocznej rywalizacji Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej. Gratulując studentom uzyskania wysokich lokat dziękuję studentom za godne reprezentowanie Uczelni i tym samym upowszechnianie Jej Dobrego Imienia

*Koordinator ds. upowszechniania sportu
Henryk Nawara*

Koleśnik i Błach medalistami XXV Uniwersjady w judo



Łukasz Błach na podium

Studenci AWF Wrocław - Łukasz Błach student studiów doktoranckich oraz Łukasz Koleśnik student V roku WF, odnieśli ogromny sukces na odbywającej się w Belgradzie XXV letniej Uniwersjadzie. Łukasz Koleśnik zdobył srebrny medal w kategorii 90 kg, przegrywając tylko w finale z Rosjaninem Dmitrijem Gierasimienko. Łukasz Błach startujący w kategorii 81 kg powrócił do kraju z brązowym krążkiem zdobytym w wielkim stylu, po jedynej porażce w walce półfinałowej, z

późniejszym zwycięzcą tej kategorii Raminem Gurbanovem z Azerbejdżanu.

Cztery medale na Mistrzostwach Europy studenta AWF Wrocław

Tomasz Wawrzonowski (student II roku studiów stacjonarnych, kierunku Wychowanie Fizyczne) na Mistrzostwa Europy w strzelaniach kulowych, 13-26.07.2009 r. w Osijek (Chorwacja) zdobył cztery medale (złoty, srebrny i dwa brązowe) w strzelaniach z broni krótkiej. Również studentki Podyplomowych Studiów Trenerskich zajęły trzecie miejsca, Sławomira Szpek z pistoletu sportowego na 25 m i Alicja Ziaja z karabinu na 300 m.



Tomasz Wawrzonowski prezentuje swoje medale

Daria Łuczakowska Akademicką Mistrzynią Europy w Tenisie Stołowym!



Daria podczas gry

Studentka III roku WF, Daria Łuczakowska, została Akademicką Mistrzynią Europy w tenisie stołowym. Daria oraz inne reprezentantki AWF Wrocław (Katarzyna Górnicka – IV rok WF i Anita Świątek – II rok TiR) wzięły udział w Akademickich Mistrzostwach Europy w Tenisie Stołowym, które odbyły się w Serbii w mieście Nis w dniach 22.07-25.07.2009 roku. W grze pojedynczej Daria okazała się bezkonkurencyjna, wygrywając w półfinale z

Vorobchikową, a w finale z Sabitową (obie z Russian State University of Physical Education Sport and Tourism, Moskwa - Rosja). Było to historyczne zwycięstwo – dotychczas w Akademickich Mistrzostwach Europy w Tenisie Stołowym żadnemu reprezentantowi Polski nie udało się zdobyć tytułu mistrzowskiego w konkurencji gier pojedynczych! W grze drużynowej nasze zawodniczki zajęły V miejsce; w grze podwójnej Daria i Anita zakończyły rywalizację na miejscach V-VIII. Start naszych zawodniczek możliwy był dzięki życzliwości, organizacyjnemu i finansowemu wsparciu Prorektora ds. Studenckich i Sportu Akademickiego dra Andrzeja Rokity oraz Organizacji Środowiskowej AZS we Wrocławiu.

Mistrzostwa Europy w Akrobatyce Sportowej

Zakończyły się Mistrzostwa Europy w Akrobatyce Sportowej, rozegrane w Portugalii - Vila do Conde, na których brązowy medal w konkurencji czwórek męskich wywalczyli Polacy w składzie: Tomasz Antonowicz - AZS AWF Wrocław – student II roku Wychowanie Fizyczne, Michał Jarczak - Aurum Złotoryja, Szymon Rudyk - Aurum Złotoryja, Maciej Piaśnicki – AZS AWF Gorzów.

W konkurencji dwójek męskich – 6 miejsce zajęli: Kamil Fieniuk – AZS AWF Wrocław – student I roku - Wychowanie Fizyczne, oraz Jonas Al-Hadah – Polonia Świdnica.

Obydwa zespoły debiutowały w gronie seniorów i jest to doskonały wynik przed Mistrzostwami Świata, które odbędą się w przyszłym roku we Wrocławiu.



Piramida brązowych medalistów

Czesław Roszczak z Łagiewnik piąty na Świecie w wieloboju rzutowym

W dniach 28.07 – 8.08.2009 r. w Lahtii (Finlandia) odbyły się Lekkoatletyczne Mistrzostwa Świata Mistrzów. Uczestniczyło 4927 zawodników z 87 krajów, którzy obstawili 9560 osobostartów. Najstarszym zawodnikiem Mistrzostw był Austriak, który skończył **101 lat**, a wystartował w rzucie dyskiem i pchnięciu kulą.



Najliczniejszą reprezentację, liczącą 1568 zawodników wystawili Finowie. Z Polski wystartowało 55 zawodników w tym 11 kobiet. W reprezentacji Polski znalazło się czterech wielkopolan w tym jedna kobieta. W gronie tym znalazł się Czesław Roszczak z Łagiewnik, który wystartował w 3 konkurencjach w kat. M 65. W tej kategorii startowało 455 zawodników. Pierwszą konkurencją, w której wystartował, był rzut dyskiem i została ona potraktowana jako test plastrów wzmacniających mm. piersiowy prawy, który uległ kontuzji w czasie startów w m-cu



maju. Ponieważ z kontuzją nie było szans walki o medal, a konkurencja była bardzo silna, start ograniczył się do występu w eliminacjach. Wygrał Niemiec Lidke przed Hiszpanem Calvo z wynikiem powyżej 52 m. Mistrz Świata z 2007 roku fin Sangi był dopiero szósty. Drugą konkurencją w której wystartował Cz. Roszczak był rzut ciężarkiem (9,08 kg). Cel był jasny, znaleźć się w ścisłym finale. Wcześniej uzyskany wynik dawał mu 11 miejsce na listach światowych.

Udało się to zrobić! Wynikiem 16,59 m wszedł do ścisłego finału, a w finale uzyskany wynik 16,62 dał 8 miejsce. Wygrał Austriak wynikiem 19,52 m, drugie i trzecie miejsca zajęli Amerykanie. Drugi startujący polak A. Krzeziński mimo, że pobił rekord Polski wynikiem 17,64 m był dopiero na 4 miejscu.

Oczywiście w ostatnim dniu Mistrzostw odbyła się konkurencja 5-boju rzutowego (młot, kula, dysk, oszczep i ciężarek), która była nadzieją na zdobycie medalu, pomimo że wynik 4388 pkt. uzyskany na poprzednich Mistrzostwach Świata we Włoszech plasował Cz. Roszczaka na 9 miejscu listy startowej. Pierwsza konkurencja wieloboju - rzut młotem zakończyła się wynikiem 40,79 m. Był to 7 wynik. Przeciwnicy nie uciekli daleko do przodu. W pchnięciu kulą było trochę gorzej. Wynik 10,91 m odbiegał od uprzednio uzyskiwanych wyników. Natomiast rzut dyskiem zakończył się zwycięstwem Cz. Roszczaka wynikiem 45,22 m. To zwycięstwo wyprowadziło Cz. Roszczaka na drugie miejsce po 3 konkurencjach. Czwarta konkurencja - rzut oszczepem nie jest najmocniejszą stroną łagiewniczanina. Mimo uzyskania najlepszego w tym roku wyniku 33,82 m, po bardzo dobrych wynikach Fina (48,06m) i Czecha (39,55m), został zepchnięty na 4



Najlepsi wieloboiści pięcioboju rzutowego w kat.65

miejsce. Ostatnia konkurencja rzutu ciężarkiem miała zadecydować o medalach. Ta konkurencja była domeną Amerykanów i jak było do przewidzenia wygrał Amerykanin Georg Mathews wynikiem 18,75 m, a uzyskany szósty wynik 15,95 m i uzyskanie 1030 pkt., pozwoliło tylko na zbliżenie się do Fina Esko Kuutiego i Czecha Vladimira Nowotnego. Doskonały wy-

nik Amerykanina wysunął go na 3 miejsce w wieloboju, a Cz. Roszczak pomimo pobicia rekordu życiowego o 100 pkt. został przesunięty na 5 pozycję. Uzyskanie w sumie 4488 pkt. i zajęcie V miejsca na świecie jest dobrym punktem wyjściowym do pobicia rekordu Polski, szkoda tylko, że to nie udało się na Mistrzostwach Świata. W pobitym polu zostali Norweg Hytten, który na poprzednich Mistrzostwach Świata był srebrnym medalistą oraz wielu dobrych zawodników, którzy wcześniej byli wyżej notowani.

Czesław Roszczak

Humor

Humor Świąteczny



List do świętego Mikołaja:

- Drogi Mikołaju proszę o podwójne egzemplarze zabawek, bo ja też chcę się bawić, kiedy tata jest w domu.

Jasio pisze list do świętego Mikołaja:

- Chciałbym narty, łyżwy, sanki i grypę na zakończenie ferii świątecznych!



Lekcja wychowawcza:



Nauczycielka pyta dzieci, kim chciałyby zostać, kiedy dorosną. Dzieci wymieniają zawody piosenkarza, aktora, strażaka, policjanta... tylko Jasio mówi, że chciałby zostać św. Mikołajem.

- Czy dlatego, że rozdaje prezenty? - pyta nauczycielka.

- Nie. Dlatego, że pracuje tylko jeden dzień w roku!

Świąteczny aniołek:

Pewnego Bożego Narodzenia, bardzo dawno temu, Święty Mikołaj przygotowywał się do swojej corocznej podróży. Jednak wszędzie piętrzyły się problemy... Czterech z jego elfów zachorowało, a zastępcy nie produkowali zabawek tak szybko jak elfy, więc Mikołaj zaczął podejrzewać, że może nie zdążyć... Następnie pani Mikołajowa oświadczyła mu, że jej



Mama ma zamiar wkrótce ich odwiedzić, co bardzo zdenerwowało Mikołaja. Na domiar złego, kiedy poszedł zaprzęgać renifery, okazało się, że trzy z nich są w zaawansowanej ciąży, a dwa inne przeskoczyły przez płot i zwały Bóg jeden wie dokąd. Mikołaj zdenerwował się jeszcze bardziej... Kiedy zaczął pakować sanie, jedna z płóc złamała się. Worek runął na ziemię, a zabawki rozsypały się dookoła. Wkurzony Mikołaj postanowił wrócić do domu na kawę i szklaneczkę whisky. Kiedy jednak otworzył barrek, okazało się, że elfy ukryły cały alkohol i nic nie było do wypicia... Roztrzęsiony Mikołaj upuścił dzbanek do kawy, który roztrzaskał się na kawałeczki na podłodze w kuchni. Poszedł więc po szczotkę, ale okazało się, że myszy zjadły włosie, z którego była zrobiona... I właśnie wtedy zadzwonił dzwonek do drzwi... Mikołaj poszedł otworzyć. Za drzwiami stał mały aniołek z piękną, wielką choinką. Aniołek radośnie zawołał: - Wesołych Świąt, Mikołaju! Czyż nie piękny mamy dziś dzień? Przyniosłem dla Ciebie choinkę. Prawda, że jest wspaniała? Gdzie chciałbyś, żebym ją wsadził?... I stąd wzięła się tradycja aniołka na czubku choinki....

Świąteczny Przepis na kurczaka:



Kurczaka bardzo starannie umytego układamy na dnie naczynia, najlepiej szklanego. Dodajemy goździki i cynamon, skrapiamy cytryną. Tak przygotowanego kurczaka zalewamy szklanką wina białego, szklanką wina czerwonego, dodając 100 g ginu, 100 g koniaku, 200 g Smirnoffa i 50 g rumu. Potrawy nie musimy nawet poddawać obróbce cieplnej. Kurczaka możliwie jak najszybciej wyrzucamy bo jest kiepski.

Natomiast..... Sos! Sos! Paluszki lizać.

PS. kurczak musi być martwy, bo inaczej bydlę sos wychleje.

Świąteczny miś:

Poszedł facet przed Świątami wyciąć choinkę do lasu. Tak szukał i szukał, że w końcu zabłądził.

Chodzi więc po lesie i krzyczy. W pewnym momencie coś go szturcha z tyłu w ramię. Odwraca głowę, patrzy a tu stoi wielki niedźwiedź, piana z pyska mu leci i mówi:

- Co tu robisz?

- Zgubiłem się - odpowiada facet.

- Ale czego się tak drzesz? - pyta znowu wściekły niedźwiedź?

- Bo może ktoś usłyszy i mi pomoże - mówi gość.

- No to ja usłyszałem. Pomogło ci?





*Niech te święta sprawią,
że będziecie potrafili cieszyć się tym co macie.
Niech marzenia zmieniają się w cele,
do których będziecie dążyć.
Niech nie zabraknie Wam miłości i wsparcia,
żeby pokonać przeciwności losu.
Niech przyjaciele i rodzina pokazują Wam
jak wyjątkowi jesteście.
Wesołych Świąt życzy...*

Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów

Biuletyn Absolwenta (47)

Kolegium redakcyjne: Antoni Kaczyński, Ryszard Jezierski, Halina Jezierska, Krzysztof Słonina, Henryk Sienkiewicz.

Konto bankowe: 52 1020 5242 0000 2902 0114 0680,

Adres: Stowarzyszenie Absolwentów, Akademia Wychowania Fizycznego, ul. Witelona 25, 51-617 Wrocław, tel. (71) 347-31-23,

Internet: www.awf.wroc.pl/absolwenci/,

e-mail: stow.absolwentow@awf.aroc.pl, sloniu@awf.wroc.pl

Dyżury: w sekretariacie Stowarzyszenia - ul. Witelona 25
wtorki i czwartki godz. 11.00 - 13.00